Nr. 243. Lwów. — Niedziela dnia 20 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach razem dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Gosdkiskich (obok Łazienek Dianą) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 19 po Św. Pośw. Kośc. Jutro: Urszuli p. męcz. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 32, Zachód „ 4 „ 56 | Długość dnia g 10 m 4, Ubyło dnia 2 min

Przegląd polityczny.

Lwów 19 października.

Wczorajszy telegram doniósł nam o nowej borbie, jaką zrobili młodoczescy posłowie w sejmie czeskim. Wnieśli oni interpelację w sprawie rozwiązania praskiej Czytelni akademickiej przez byłego namiestnika br. Kraussa. Na interpelację tę odpowiedział namiestnik hr. Thun, że interpelacja młodoczeska jest raczej mylną interpretacją ustawy, aniżeli interpelacją w ścisłem słowa znaczeniu. Chcąc wykazać, że adres wysłany swojego czasu przez Czytelnię akademicką w Pradze do paryskich studentów, nie ma nic wspólnego z polityką, że zatem Czytelnia nie przekroczyła statutów. Tak jednak nie jest. Czytelnia wysłała swych delegatów do Paryża na otwarcie Sorbony, co samo przez się jest faktem politycznym, a prócz tego sama treść wysłanego adresu jest widocznem przekroczeniem statutów, co udowodnił namiestnik, odczytując odnośne ustępy statutów i adresu. W obec tego zarządzenie br. Kraussa było całkiem słuszne i hr. Thun oświadczył, że przyjmuje za nie zupełną odpowiedzialność i sam byłby inaczej nie postąpił, gdyby był już wówczas namiestnikiem. Zakończył swą odpowiedź hr. Thun słowy: „Widzimy w ostatnich czasach smutne objawy między młodzieżą. Ruchliwe żywioły (młodoczesi) starają się wciągnąć młodzież szkolną w wir życia politycznego, do którego ona nie jest powołaną jeszcze ani ze względu na swe lata, ani też ze względu na swe stanowisko. Zamiast odradzić to młodzieży, co każdy prawdziwy jej przyjaciel powinien uczynić, zachęcają ją te żywioły do tego; młodzież trafiają potem dotkliwe skutki, podczas gdy ci, co za jej plecy się chowają, cało wychodzą. Jeszcze jeden smutny fakt podnieść muszę, to jest ten, że interpelację obecną podpisał także jeden profesor techniki, a każdy przyzna, że on powinien bardziej niż kto inny mieć wzgląd na karność i działać uspokajająco na młodzież, a nie rozdrażniać jej.“ Te słowa odnosiły się do prof. Tilschera. Młodoczesi przerywali kilka razy ironicznemi wykrzyknikami mowę hr. Thuna, przy tym ostatnim ustępie jednak zerwała się formalna burza w sali. Młodoczeski poseł Perner wrzeszczał z całej siły: „Interpelacja była czeska, czemu on po niemiecku odpowiada“ — inni młodoczesi krzyczeć poczęli, galerja również, tak że marszałek z trudnością zaledwie mógł porządek przywrócić.

Mandat poprzedniej francuskiej izby deputowanych wygasł 15 października i jednocześnie nowa izba wstąpiła w prawodawcze swe prawa, które będzie posiadała do 14 października 1893 roku. Dzień ten poświęciła prasa republikańska pogrzebowym mowom nad trumną zgasłej kadencji i odom na cześć nowej. W mowach brzmiały przekleństwa, w odach dumne przechwałki, które oby nie były zapowiedzią tego, że w r. 1893 nad trumną teraźniejszej kadencji zabrzmią także przekleństwa. Prawdę rzucono w zamknięte oczy tej izby, która już odeszła, jest bezsilna, zemścić się nie może; powiedziano o niej, że była niedołężna, rozrzutna, skandaliczna, że ani jednej myśli nie wykrzesała z poselskich głów do pozłoty i z gorliwością niezmierną hańbiła Francję, a czerniła republikańską formę rządów. Czemuż dopiero teraz rozwiązały się usta republikańskiej prasie? Oto dla tego, żeby głęboki cień stworzyć, jako kontrast dla świetlanej postaci nowej władczyni, nowej kadencji. A jakże ona dumna! Urzędowy jej harold, *République Francaise*, organ Spullera, Brissona, Reinacha, tych, którzy w republikańskim obozie rej będą wiedli, otrąbił na cztery strony świata, że ona tak silna, iż żadnych sojuszów wewnętrznych, żadnych kompromisów z monarchistami nie potrzebuje, żąda od nich kapitulacji. „Przypuścić konserwatystów choćby w najmniejszej części do udziału w rządach byłoby dowodem słabości, byłoby głupstwem, ubranem w szatę splugawioną!“ — woła *Rép. Fr.* Poważne *Debaty*, które od chwili powstania swego przed stu laty do dziś nie zmieniły republikańskiego sztandaru, ale nigdy nie wywijały nim jak toreador czerwoną chorągiewką przed rozjuszonym bykiem, powiedziały, że *Rép. Fr.* dosiadła widocznie nieokiełznanego rumaka złych namiętności. Bo w istocie bardzo nieprzystojnie brzmi taka mowa, będąca odpowiedzią na nawoływania rojalistycznej prasy do zgody, do kompromisu między konserwatystami a umiarkowanymi republikanami. Dla przykładu, jak ta rojalistyczna prasa przemawia, przytaczamy tu urywek z licznych artykułów najzdolniejszego publicysty z tego obozu, p. St. Genesta. Wykazuje on, że hr. Paryża i ks. Wiktor Napoleon przez sojusz z Boulangerem wyparli się własnych zasad, pokazali, że nic na nich budować nie można i że zabili siebie tą „brudną robotą“ (*malpropre besogne*). „Więc — powiada — wy, konserwatyści, nie słuchajcie tych naczelników, oni ciągną was ku haniebnej przepaści i zatrzymać się nie zdołają. W grze, którą rozpoczęli, dójdą do ostateczności. Jak Bertram z Robertem, postawią na kartę miecz Francji, jej złoto, jej honor, jej życie nawet. Wszakże podali rękę Boulangerowi. A któż jest ten jenerał, kto zwolennicy jego?

„Aby ich zamiary osądzić, dość jest przeczytać dzienniki, pisane pod ich natchnieniem, a zwłaszcza mowy ich generała. Nie mówią już o przyszłych powodzeniach, o jakiemkolwiek zwycięstwie możebnem; jedyną ich nadzieją to, „że wszystko pójdzie tak źle“, iż kraj będzie musiał zwrócić się do nich; to znaczy, że Francja rozdzielona, rozsypująca się w proch, zrujnowana, popadnie w taką nędzę, że trzeba będzie ich przyzwać. Jeżeli deputowani będą rozsądni, jeżeli gabinet będzie umiarkowany, jeżeli interesa dobrze iść będą, oni są zgubieni. Taktyka ich więc opiera się na popychaniu ku złemu i na staczaniu kraju w przepaść. Dziś, gdy to wiecie, dziś, gdyście się przekonali, że to, do czego oni jawnie dążą, jest anarchją, czy będziecie głosować za anarchistami? Gdybyście jeszcze wahać się mogli, zastanówcie się nad wyrazami wyrzeczonemi na ostatniem, tak zwanem **patrjotycznem** zebraniu, na którem przyjaciele generała oświadczyli, że bić się **nie będą** z wrogiem Francji, jeżeli głosowanie powszechne utrzyma znienawidzony rząd dzisiejszy.

„Wy konserwatyści! wy, którzyście szli na Prusaków pod dowództwem demagogów i awanturników — wy, rojaliści, którzy nie odmawialiście posłuszeństwa ludziom znieważającym naszego króla — wy, katolicy, którym nie brakło szczytnej odwagi postępowania w milczeniu za ludźmi rzucającemi obelgi na waszego Boga — wy wszyscy, cóście mieli honor paść na polu bitwy, ku sławie waszych najzaciętszych nieprzyjaciół: co myślicie o tych oświadczeniach przyjaciół generała? Nie pójdą na wojnę, jeżeli trwać będzie rząd nienawidzony! A rząd ten, to rząd prawowity! (legal) — to p. Carnot! to senat! Za waszych czasów buntownicy byli u władzy, a wy nie odmawialiście im posłuszeństwa! Oddawano was pod dowództwo awanturników, a wy słuchaliście rozkazów! Glais Bisoin był waszym generałem; Pipe-en-Boin układała plany kampanji, a wy byliście posłuszni! Prześladowano was, znieważano, a wy szliście naprzód, szli nie ustając. A honorem to dla was i czcią najwyższą, żeście tę ostateczną zniewagę znieśli dla ojczyzny!.. Więc i dziś to uczyńcie, bo wróg od Prusaka straszniejszy rozsiadł się w naszej ojczyźnie. To — zgnilizna moralna, to anarchja uczuć, to zbydlęcenie Francji i upadek!“

Otóż o takich to wezwaniach impertynencko odezwała się *Rép. Fr.*, gburowato odtrąciła rojalistów w imieniu oportunistycznej frakcji republikańskiego obozu. Lecz na szczęście Francji, oprócz oportunistów są jeszcze liczniejsi od nich umiarkowani republikanie, którzy z radością wychodzą na powitanie konserwatystów i radziby z nimi natychmiast zawarli kompromis. Do ugody mają dużo chęci i rojaliści. Ale przemiana tak wielka musi odbywać się zwolna. W kilku tygodniach lub nawet miesiącach nie mogą zniknąć góry przeszkód i słusznych niechęci, góry uraz, wzniesione przez tych, którzy się władzy dorwawszy, oszaleli z radości i swobodnie szaleli przez lat dwadzieścia. Republikanie tak do żywego dojęli wszystkim mającym historyczne nazwiska, że między tą arystokracją — a ona rej wodzi w konserwatywnym obozie — natury wrażliwsze, zaciętsze w żalu, ani słyszeć nie chcą o wyciągnięciu dłoni do tych, którzy tak długo złośliwie i niesłusznie obrażali. Głównie przeciw kompromisowi konserwatywno-republikańskiemu powstają kobiety, te królowe saint-germańskich pałaców. One nie pozwalają swym mężom i braciom stanąć obok republikanów umiarkowanych — i to jest dziś główna przyczyna, dla której nie klei się sojusz zbawienny dla Francji. Każdy, kto zna potęgę towarzyskich stosunków (a tu może i rodzinne nieraz w grę wchodzą), zrozumie wielkość tej przeszkody, ale i nadzieja jest wielka, że ona powoli będzie usunięta.

Tendencja kompromisowa jest tak wielka, prasa rojalistyczna tak nakłania do niej, a potępia hr. Paryża, że to miało podobno oddziałać na tego pretendenta. W Paryżu mówią, że niebawem hrabia wyda manifest, w którym zaleci swym zwolennikom popieranie umiarkowanej republiki. Byłaby to abdykacja bez żadnej potrzeby, więc nie sądzimy, żeby się ta wiadomość sprawdziła. Wystarczy, jeżeli hrabia nie będzie przeszkadzał kompromisowi.

Zagraniczne dzienniki donoszą, że ks. Ferdynand bułgarski przed swym powrotem do Sofji uda się jeszcze do Anglji, i z tej wiadomości wysnuwają wniosek, że podróż księcia ma jakieś polityczne cele, bo matrymonjalnych ani finansowych nie może mieć książę w Anglji. Pewnem potwierdzeniem tego domysłu jest komunikat *Corr. de l'Est*, w którym czytamy: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ks. Ferdynand, jako książę konstytucyjny, wcale się nie miesza do spraw finansowych Bułgarji, zostawiając te kwestje zupełnie dobrej woli i umiejętności ministrów“. Trzeba tu jednak zanotować, że nikt nie mniemał, iż książę stara się o pożyczkę państwową, wszyscy przypuszczali że chce on uregulować tylko swe osobiste majątkowe stosunki. Otóż w komunikacie *Corr. de l'Est* nie znajdujemy zaprzeczenia takiego, jakie jedynie być mogło, natomiast zwalcza ów komunikat przypuszczenie, którego nikt nie robił. To daje do myślenia, iż szło o zręczne zamaskowanie przed publicznością rzeczywistego celu finansowego

---

Korespondencje.

Wiedeń 16 października.

(?) W ostatnim liście określiłem zapatrywania sfer urzędowych na przebieg wizyty cara w Berlinie. Znalazły one niebawem swój wyraz w *Fremdenblatte* i w innych organach półurzędowych; a dzisiaj nadchodzą z Berlina szczegóły, które zapatrywania te potwierdzają zupełnie. Komunikat pochodzący ze sfer dworskich, powiada między innemi tak: „Wizytę cara owiewał oddech lodowaty, którego cesarz Wilhelm naturalnością i szczerością swoją nie mógł rozproszyć. Dopiero na drugi dzień, na polowaniu, car odtajał, a już na wieczorze u cesarzowej Fryderykowej był rozmownym. Przedstawienie w operze nudziło go, parę razy mało że nie ziewnął; żeby go czemś zabawić, zaprosił cesarz Wilhelm będących na przedstawieniu ambasadorów i dyplomatów do salonu znajdującego się obok loży i tam ich carowi przedstawiał. Car z każdym z nich po kolei rozmawiał, a obecni podziwiali jego pamięć, albowiem znał doskonale karjerę każdego z tych dyplomatów. Oczywiście wiedział to wszystko od hr. Szuwałowa, ale zadziwiającem było to, że tak doskonale spamiętał to, co mu hr. Szuwałów mówił o osobach, których przeważnie nie znał i których większą część pierwszy raz w życiu widział. Rozmowa z ks. Bismarkiem zrobiła tak na carze jak i na kanclerzu bardzo dobre wrażenie. Car rozmawiając nazajutrz z cesarzem Wilhelmem unosił się nawet nad polityczną genjalnością Bismarka. Toast cara francuski ogłoszono dla tego dopiero po upływie 24 godzin, że proszono cara, żeby go sam spisał dla dzienników. Tekst zatem tego toastu, który podały dzienniki i słowa o podzielaniu uczuć cesarza Wilhelma są zupełnie autentyczne.

Tak mówi komunikat umyślnie ułożony i rozesłany; tymczasem używane zwykle do informowania opinji publicznej organa zamieszczają noty nierównie sceptyczniejsze. Monachijska *Allg. Ztg.* przypomina słynną mowę kanclerza, że Niemcy za nikim nie gonią i niczyjej miłości nie żebrzą — i zapewnia ten dziennik, że miłości carskiej nie żebrano, a ulubiona kanclerza *Koeln. Ztg.* powiada suchym tonem:

„Odwiedziny cara mogą poniekąd utwierdzić nadzieję, że nie były daremnemi pod względem utrzymania i wzmocnienia pokoju“. Ostateczny wniosek jest przeto taki: wszystko zostało po dawnemu..

Budżet i *exposé* węgierskiego ministra finansów napawają Węgrów dumą. Niezaprzeczenie zapanował świeży podmuch energji w gabinecie węgierskim. A także ważnem jest, że roboty około usunięcia przeszkód dla żeglugi koło **Żelaznej Bramy** na Dunaju na serjo już są prowadzone, boć sprawa ta ma i polityczną stronę odnośnie do niepewnych stosunków na Wschodzie. Im większe atoli rząd węgierski czyni zabiegi, żeby nad sytuacją zapanować, tem jaskrawiej odbijają od nich zamiary opozycji, żeby bądź co bądź Tiszę obalić.

Z Belgradu odbieram list bardzo pesymistyczny, przeciwny temu, który przed kilku dniami na tem miejscu streściłem. Piszą mi, że prawdą jest, iż radykalni zgadzają się na to, żeby nie nadawać znaczenia sporom przez Natalię rozdmuchiwanym, lecz, że nie pochodzi to wcale ztąd, żeby mieli zamiar oddać się lojalnej i spokojnej pracy, ale przeciwnie ztąd, że chcą przejść do porządku dziennego nad dynastją Obrenowiczów. Sprowadzenie 1200 rodzin czarnogórskich, przeszło 6000 osób, ma być sztuczką radykałów, którzy chcą mieć swoje podręczną armję, aby jej w danej chwili użyć do przywrócenia Karagieorgiewicza, zięcia ks. Czarnogóry. List ten świadczy w każdym razie, że w Belgradzie są i takie przewidywania i takie obawy. Byłaby to tragedja, gdyby Natalja przez swoje postępowanie pozbawiła syna tronu.

W Akademji umiejętności wiedeńskiej przedstawiono rozprawę dr. Leona Rencki'ego z Warszawy p. t. „Metylmercapton jako składnik gazów kiszkowych u ludzi“. Kapitan **Hugo Zapałowicz** nadesłał z Valparaiso: rezultata badań geologicznych w Patagonji.

Wiecie z depesz, że Cesarz zatwierdził użycie mitrailezy Maxima do uzbrojenia obronnych miejscowości. Armaty te są wyrabiane w tutejszym arsenale i miałem sposobność oglądać je. Są one urządzone do zwykłych ładunków karabinowych i dają 600 strzałów na minutę. Przyrząd automatyczny wprowadza do otworu ładunki umocowane na pasku płóciennym.

Po strzale robi armata zwykły ruch wstecz; ten ruch użytym jest jako siła poruszająca przyrząd, który próżne łupiny ładunków usuwa i nowe sprowadza.

Żołnierz stoi za parawanem z grubej blachy żelaznej, zajmuje się tylko celowaniem i dostarczaniem nowych pasków z ładunkami. Rura armaty otoczona jest drugą, wypełnioną wodą, która zapobiega rozpalaniu się działa; woda ta musi być często zmienianą, gdyż dochodzi do temperatury wrzenia.

Maxim zbudował na tym samym systemie i karabin. Mitraileza jest straszną bronią; przyszła wojna będzie tak morderczą, że włosy stają na głowie, jak się o tem pomyśli.

Nowy profesor ekonomji polit. na tutejszym uniwersytecie dr. **Miaskowski** rozpoczął wykłady bardzo aktualnym tematem: „Kształty i rozdział posiadłości ziemskiej“. Temat ten rolniczo-polityczny rozwinął na tle historycznem.

Przeszedłszy starożytność i średnie wieki wykazał, że nowoczesne ustawodawstwo dało chłopom osobistą wolność i przywróciło stan najdawniejszy; ten, gdy chłop był nieograniczonym panem ziemi. Świat atoli otaczający chłopa stał się zupełnie innym. Z chatami chłopskiemi sąsiaduje wielka posiadłość szlachecka lub przemysłowa, po części fideikomisami związana, a po nad obiema wznosi się olbrzymia potęga ruchomego kapitału. Z tej przewagi ruchomego kapitału powstają niebezpieczeństwa dla małych i średnich posiadłości ziemskich, tak, że np. w Anglji mały stan chłopski prawie całkiem zniknął. Tamtejszy ekscentryczny podział ziemi wyklucza wielką część ludności od jej posiadania; okoliczność ta wywołuje żądanie upaństwowienia posiadłości ziemskiej. Podział ziemi w Niemczech jest w ogóle zdrowy, lubo za dużo jest kompleksów wielkich i posiadłości karlich, a nadto średni właściciele są bardzo zadłużeni, w skutek tego w złem są położeniu. W Niemczech idzie zatem o to, żeby średnich właścicieli utrzymać, w Anglji o to, żeby ich dopiero stworzyć. Na razie więc dał p. Miaskowski djagnozę społecznego stanu patologicznego.

W dalszych wykładach przedstawi środki ratunkowe. Sprawy to i nas bezpośrednio obchodzące.

Sprawy sejmowe.

Celem pogłębienia teoretycznego i uzupełnienia praktycznego wykształcenia uczniów „Krajowej szkoły gospodarstwa lasowego“ wypracował Wydział krajowy przy pomocy ankiety rzeczoznawców i Sejmowi przedłożył zasady częściowej reorganizacji tej szkoły. Zmiany te proponowane przez Wydział krajowy dotyczą przeważnie właściwszego sposobu zaznajomienia uczniów z praktyką lasową w ciągu nauk teoretycznych i przemiany kursu dwuletniego tych nauk na trzyletni.

W reformach tych poszedł Wydział krajowy za wzorem statutu głównej szkoły kultury rolniczej w Paryżu, a dla przeprowadzenia dostatecznej praktyki proponuje: 1) systematyczne ćwiczenia pod kierunkiem fachowych profesorów w ogrodzie doświadczalnym na Szumanówce, tudzież w lesie Winnickim (należącym do fundacji Głowińskiego w zarządzie Wydziału kraj.); 2) następnie wycieczki naukowe do lasów rządowych, podjmowane z uczniami I i II roku w czasie ferji, t. j. we wrześniu, a z uczniami III roku na wiosnę w maju, w celu poznania kultur, organizacji i eksploatacji lasów, poznania zakładów technicznych w lesie jak: tartaków, gonciarek, spławów i t. d.; wreszcie 3) zorganizowane i ściśle przeprowadzenie praktyki leśniczej po za obrębem szkoły, a mianowicie po ukończeniu I roku praktyki od 15 września do 30 października w celu zaznajomienia ucznia z lasem; i od 1 kwietnia do 15 maja dla obznajomienia uczniów z kulturami wiosennemi, wreszcie 3-ci kurs praktyki trzymiesięcznej na początku III roku od 1 października do końca grudnia.

Dla umożliwienia uczniom odbycia tej praktyki, Wydział krajowy zamyśla udzielać im stypendjów po 15—18 zł. miesięcznie i w tym celu wnosi otworzenie kredytu na rok przyszły, do kwoty 800 zł. Jako miejsce dla praktyki uważa Wydział krajowy za wskazane zarządy wzorowo prowadzonych lasów rządowych, dóbr J. C. W. Arcyksięcia Albrechta, dóbr hr. Potockich Romana i Artura, hr. Włodz. Dzieduszyckiego, ks. Adama Sapiehy i w. i.

W sprawozdaniu swem podnosi Wydział krajowy myśl w ankiecie wypowiedzianą, że niezależnie od reorganizacji szkoły lasowej należałoby utworzyć osobny wydział rolniczo-leśniczy przy uniwersytecie Jagiellońskim lub przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie, któryby zastąpił c. k. akademję rolniczą w Wiedniu i uprawniał do wstąpienia do służby technicznej przy administracji lasów rządowych w Galicji.

Oleńka Billewiczówna.

Bohaterka „Potopu“.

Na tle poezji, powieści i komedji polskiej.

(Studjum.)

Któż z nas dzieci dziewiętnastego wieku nie słyszał od dzieciństwa o cnotach babek, prababek, któż sobie nie urobił jakiegoś bodaj mglistego wyobrażenia istoty kobiecej pełnej cnót, spokoju, męztwa i wdzięku. Na ten ideał składały się kobiety, otaczające nas, a w znacznej części postacie powieści Hoffmanowej i Jaraczewskiej. Miał ten ideał pokrewne rysy z panią Rawiczową, z poczciwą cześnikową, matką Karoliny, jeśli się myślało o starszych, z Franciszką Krasińską, Krystyną, Emilią i im podobnych, jeśli się szukało wzoru dla młodszych, tylko, że im się dodawało chętnie coś z opowiadań zasłyszanych o Platerównie i Klaudynie, bo już to niepodobna myśleć o Polce, którąby nie była patrjotką. Słowa Mickiewicza: „biada kobietom, które kochają szaleńców“, nie przestraszały żadnej dziewczynki i każda marzyła chętnie o jakimś patrjotycznym bohaterze. Tak było do niedawna — dziwna rzecz jednak, że żaden z naszych wielkich poetów, nie przyodział w kształt tego ideału; nie jest nim ani Maryla, oczekująca w białej sukience pośród cienistych ścian ogrodowej altany rozkochanego Gustawa, tem mniej ta kochanka pierwszych dni, której z wysokości Splügen rzuca bezimiennie skargę, że jej lepiej wśród grona sług niż przy jego boku. Zosia znów, przystaje wprawdzie na usamowolnienie włościan i obiecuje czekać wiernie na Tadeusza, ale równie chętnie przystałaby, aby z nią został w pięknej wsi litewskiej „wśród pagórków leśnych i łąk zielonych, szeroko nad błękitnem Niemnem rozłożonych“, dla chłopków byłaby i tak dobrą i wyrozumiałą dziedziczką. Ewa jeszcze bierniejszą ma duszę; znosi w milczeniu despotyzm ojca, spełnia swe obowiązki z prostotą i wyrzeczeniem. Więcej rysów zbliżonych do owego ideału mają: Aldona i Grażyna, postacie odległych czasów wprawdzie, ale pragnące wielkości i sławy. Beatrycze Krasińskiego ma wiele z anioła pocieszyciela i nie da się zciągnąć w zakres domowego ogniska. Bohaterki Słowackiego są wdzięczne, strojne, kapryśne i zmienne, rysy, które nie bez racji uważane bywają za charakteryzujące polską dziewczynę, są jednak za mało rzeczywistemi. Uczucia patrjotyczne zdobią jedynie idealne i zwiewne postacie Lili i Rosy, kapłanek harfy jęczącej na horodyszczach i żalnikach słowiańskiej przeszłości.

Jeśli poeci nie dali nam skończonego ideału Polki, to podobno i naszym powieściopisarzom nie zawdzięczamy go także; rysów pojedyńczych wiele, ale postaci zupełnie, skończenie pięknej, nigdzie.

Kosmopolitycznymi są typy Kraszewskiego kobiet z końca ubiegłego stulecia, co nie mogło być inaczej, bo żadna chwila dziejowa nie nadawała wybitniejszej a bardziej ogólnej barwy jak wiek XVIII i styl rokoko, które opanowały szlachtę i dwory całej Europy atmosferą zalotności i używania. Późniejsze postacie wyrosły znów z chwili współczesnej autorowi, z czasów Mikołajowskich są też kobietami polskiemi, ale nie Polkami; sprawa ojczysta leży na dalekim planie, zaledwio, gdzieniegdzie widnieje myśl obywatelska w zajęciu się ludem lub zbliżeniem się do niego. Są to, po większej części, córy wiejskiego dworu lub arystokratycznego salonu, mają spryt, giętkość, wykształcenie, rozsądek, wielkie poszanowanie rodzinnej tradycji, ale wielkiego charakteru, wielkiej ofiary nie spotykamy; dopiero w typach ludowych lub żydowskich wrą gorętsze namiętności serca i uczuć jak w Ulanie, Motrunie, Poli, Azie i Sarze.

Wśród szczeropolskich postaci szczególniej uroczemi bywają babunie, ciocie, w ogóle matrony; przeciwnie wśród dziewiczych typów trafiają się dziwnie bezbarwne i nieprawdziwe jak Marja, Świat i poeta), Maryjka (Powieść bez tytułu) zapewne dla tego, że i w życiu często się z niemi spotykamy. W kreacjach stworzonych pod pseudonimem Bolesławity znać gorączkę chwili, nie pozbawioną chorobliwości właściwej całemu ruchowi naszego ostatniego powstania: są to wierne fotografje dorywczego działania i noszą same znamię dorywczego opracowania.

Bohaterki Korzeniowskiego mają więcej estetycznego wdzięku, psychologiczny rozwój ich uczuć jest starannie śledzony i przeprowadzony konsekwentnie, ale uczuć patrjotycznych mają jeszcze mniej. Podziwiając te piękne postacie, dziwić się trzeba, skąd w piersi ogółu żyje jakaś inna Polka, skąd wzięły się entuzjastki naszych walk narodowych i cały szereg męczenniczek jak: Felińska, Różycka, Skirmuntowa i tyle innych, których nazwiska zapisał tylko Bóg i rodzina, z której je wyrwano?

Wspomniawszy bohaterki naszych najpłodniejszych powieściopisarzy, nie mogę pominąć kobiet Zygmunta Kaczkowskiego, w których drga niezaprzeczenie silna struna narodowa. Dzielą się te typy na dwa wybitne kierunki: uroczych dziewic o snach, przeczuciach i wieszczbach, jak Zofja w Murdeljonie i Annuncjata w powieści konfederackiej pod tymże tytułem; piękne i polskie postacie, ale trochę za mało realne a zanadto graniczące z cudownością. Do drugiego kierunku należą zalotnice: jak Dziwożona, Julja Dzianottówna, p. Bobowska, szlachcianki rej wodzące w domu, pełne kaprysu nieraz dzikiego, namiętności prawie południowej, rozszalałej używaniem, życiem z przyrodą, w lenistwie i sobkostwie; nie są one niestety nieprawdziwe, ale grzeszą przesadą tego, czego brakuje pierwszym, — są zbyt realne. Na usprawiedliwienie autora trzeba dodać, że daje im też kosmopolityczny polor i pozbawia tradycji rodzinnej.

Obecna chwila jakież znów daje kobiety? podobno trudno szukać ideału w bohaterkach utalentowanych autorek, Orzeszkowej i Hajoty, również w całej rzeszy nowelistów i nowelistek; wszystkie i wszyscy przedstawiają kobietę chwili, kobietę stojącą u dróg rozstajnych. Jedna z tych dróg dobrze znana, usłana kwiatami wprawdzie nie bez cierni, ale na niej spotyka się najpierw najpiękniejsze uczucie, stare jak świat, a zawsze młode i piękne, bo przez nie odmładza się ludzkość jasnowłosemi główkami dalszych pokoleń, wiążące ogniwa łańcucha łączącego przeszłość z przyszłością. Obowiązki, trudy, zawody i pociechy tej drogi dobrze są znane, ale zawsze najmilsze tem samem, że najprostsze; szkoda zaprawdę, że prócz tej świetlanej i prastarej drogi, musi być inna, bo ją wyrobiły stosunki coraz cięższe i coraz zawilsze, potrzeby wyrosłe może z cywilizacji, może z jej zbytecznych subtelności.

Otóż, ta nowa droga nie jest jeszcze zbadana, wielu zaprzecza nawet, jakoby była, zapominając, że tyle czynników rzeczywistych składa się na jej istnienie, jakoto: Rozebrna większość rodzaju żeńskiego, coraz ułatwione maszynami zajęcia rękom kobiecym powierzone, coraz mniej ducha religijnego, wiodącego w mury klasztorne, że już nie wspomniemy o innych. Drodze tej brak kwiatów, brak ożywczych świateł domowego ogniska, ale z cierni, na których kaleczy nogi wydziedziczona podróżna, wyrasta w końcu kwiat zasługi dla obcych, nieznanych, często niewdzięcznych, i przyświeca nadzieja samodzielności czyli wystarczenia sobie. Że to dola ciężka i trudna, nie widzą tylko te młode umysły, co jeszcze wszystko złocą wyobraźnią młodości, dla której nowość zawsze pełna czaru, lub te, które smutną rzeczywistość zdobią mamidłami socjalistycznych utopij.

Nasze autorki odbijają w swych utworach prądy te z fotograficzną ścisłością: walka o byt, walka z mężczyzną, to temat najulubieńszy, choć niezupełnie jasno wypowiedziany. Wśród troski o chleb powszedni, o światło w homeopatycznych, bo niedostatecznych dozach dawane, trudno szukać ideału, są też tylko upadłe lub zwyciężające męczenniczki dnia dzisiejszego. Czytając te, niekiedy raz czarujące, opisy zbytku i rozkoszy, a obok nich wierne przedstawienie nędzy, jakby dla lepszego kontrastu, mimowolnie ma się chęć zapytać, jaki cel mają te obrazy? Są zapewne tem co nazywamy sztuką dla sztuki, autor nie myśli wskazywać nowych dróg, nowych potrzeb, nie pragnie wesprzeć upadających, pocieszyć cierpiących, przeciwnie często zdawaćby się mogło, że z zadowolnieniem odbiera ufność i nadzieję, popychając raczej ku zwątpieniu. *J. S...ska.*

(C. d. n.)

SEJM.

(5 posiedzenie z d. 19 października)

Początek o godz. 11 min. 25.

Urlop otrzymał p. Jaworski na 3 dni.

Odczytano spis petycji, które dla braku miejsca podany w następnym numerze.

Do laski marszałkowskiej złożył p. Stanisław Jędrzejowicz następujący wniosek:

Zważywszy, że ustawa drogowa — nie zadawalnia kraju i administrację dróg gminnych utrudnia;

Zważywszy, że ludność wiejska w przeważnej części kraju zniesienia prestacyj drogowych się domaga;

Zważywszy, że prestacje drogowe w wykonaniu nie odpowiadają swej rzeczywistej wartości, a niezmiernie utrudniają preliminarz i gospodarkę w powiecie, stawiam wniosek reformy ustawy drogowej w następującym kierunku:

1. Znieść zarządy drogowe a oddać organizację zupełnie Radom powiatowym.

2. Indemnizacje prestacji w ten sposób przeprowadzić, aby tak w gminie jak i na obszarze dworskim opłacano rocznie po 50 ct. od każdego numeru, zaś 25 ct. rocznie od każdego konia pełnoletniego.

3. Obszar dworski 5% w materjale lub gotowiźnie stale rok rocznie od swego podatku gruntowego opłacać winien, a to bez względu, czy potrzeba ta w jednym roku jest wyczerpaną lub nie.

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Z porządku dziennego przekazano komisji kultury krajowej sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego i sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Wniosek p. Polanowskiego w przedmiocie wyznaczenia z funduszu krajowego kwoty 20.000 zł. w. a., jako subwencji dla mających powstać czterech wzorowych fabryk mączki kartoflanej, po uzasadnieniu odesłany został do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Kramarczyk ku uzasadnieniu swego wniosku w przedmiocie przymusowego ubezpieczenia wszystkich budynków w kraju podnosi przedewszystkiem, iż towarzystwa asekuracyjne każą sobie za wiele płacić od ubezpieczenia drewnianych budynków, bo blisko 100% od wartości. Kwestja ta jest przeto piekącą szczególniej dla włościan. Przez zaprowadzenie przymusowej asekuracji kraj nie byłby narażonym na straty żadne ani na szkodę, bo według obliczeń mówcy 20% premji od budynku drewnianego uchroniłoby fundusz krajowy od wszelkich możliwych strat, zaś administrację przeprowadzałyby urzędy padatkowe przy sposobności poboru podatków i dodatków. Mówca nie obawia się przeszkód w sankcjonowaniu takiej ustawy o przymusowej asekuracji.

Zarzut bowiem, że urzędy podatkowe i tak pracą przeciążone, nie podołałyby tej czynności, odpada, jeżeli się zważy, że włościanin mający w terminie zapłacić premię asekuracyjną byłby zmuszonym równocześnie zapłacić i podatek. Liczny zastęp sekwestratorów stałby się więc przez to zbytecznym, a oszczędnością z tego powstałą możnaby pomnożyć siły urzędnicze przy urzędach podatkowych. Druga kwestja — naruszenie wolności autonomicznej — nie powinna być przeszkodą, jeżeli Sejm oświadczy swoję wolę, iż chce ukrócenia tej wolności przez zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego. Trzeci wreszcie skrupuł, mianowicie odebranie towarzystwom asekuracyjnym w Galicji operującym przywileju, najmniej może iść w rachubę. Wszak rząd odebrał szlachcie rozmaite prawa i przywileje jak n. p. znosząc pańszczyznę, a w ostatnich czasach prawo propinacji. Mówca nie przypuszcza tedy, aby wymienione trudności mogły stanowić przeszkodę w uzyskaniu sankcji dla takiej ustawy.

Wniosek ten odesłała Izba do komisji asekuracyjnej.

Z kolei p. Romańczuk uzasadniał wniosek swój w przedmiocie: a) założenia w południowo-wschodniej części kraju gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, b) założenia w gimnazjach w Kołomyi i Tarnopolu stałych równorzędnych klas z językiem wykładowym ruskim; c) założenia w południowo-wschodniej części kraju seminarjum nauczycielskiego męzkiego z językiem wykładowym ruskim; d) w przedmiocie ścisłego przeprowadzenia utrakwizmu w wykładach w seminarjach nauczycielskich męzkich we Lwowie, w Stanisławowie i w Tarnopolu; e) w przedmiocie przeobrażenia seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu z polskiego na utrakwistyczne.

Nie pierwszy raz przychodzą Rusini z takim wnioskiem, choć w innej formie, do Sejmu. Mówca wychodzi z założenia, iż kraj nasz w stosunku do innych krajów Monarchji i stósownie do potrzeb swoich za mało posiada szkół średnich.

U nas na 229.000 ludności przypada jedno gimnazjum, podczas gdy w innych krajach na 80—90 tysięcy. Z tego powodu są gimnazja u nas niezmiernie przepełnione. Mówca nie obawia się hyperprodukcji inteligencji i proletarjatu inteligencji i twierdzi, że u nas tego nie ma. Podnosi z uznaniem, iż p. Namiestnik zapowiedział pomnożenie liczby gimnazjów i że w tej mierze Rada szkolna krajowa powzięła już uchwały i odniesie się do centralnego rządu.

Z cyframi w ręku dowodzi mówca, że najpotrzebniejszem jest utworzenie gimnazjum w południowo-wschodniej części Galicji, mianowicie w Czortkowie. Również z cyframi w ręku dowodzi, że językiem wykładowym tej szkoły powinien być język ruski, gdyż część te zamieszkuje 419.000 Rusinów a tylko 161.000 Polaków. Z tej też przyczyny domaga się także mówca uzupełnienia szkół gimn. w Kołomyi i Tarnopolu równorzędnemi klasami z ruskim językiem wykładowym.

Potrzeby pomnożenia liczby seminarjów w kraju dowodzi mówca sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej, która wykazuje brak nauczycieli i opierając się na cyfrach ludności i szkół z językiem wykładowym ruskim i polskim, żąda, aby seminarja te założone były w południowo-wschodniej części kraju, z językiem wykładowym ruskim, a nadto, by seminarjum żeńskie w Przemyślu przeistoczone zostało z polskiego na utrakwistyczne.

Mówca apeluje do Izby, iżby złożyła dowód sprawiedliwości i życzliwości dla ludności ruskiej i wniosek Rusinów w zupełności uchwaliła. Nie żądają oni nic innego, jak tylko uznania ich praw historycznych, aktu sprawiedliwości.

Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej uchwaliła Izba udzielić zapomogę pogorzelcom O-żydowa w kwocie 200 zł. do rozporządzalności Wydziału pow. w Złoczowie.

P. Rożankowski żądał uchwalenia kwoty 300 zł. z powodu, iż gmina ta w kilku latach kilka razy pożarem została dotknięta — wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Do laski marszałkowskiej złożono dalsze cztery wnioski.

Wniosek p. Żardeckiego wzywający Rząd, ażeby uchylił rozporządzenie ministerjalne z roku 1858, zaprowadzające opłatę po 17½ ct. za doręczenie rezolucji sądowej, tudzież ażeby zarządził doręczanie pism sądowych za opłatą pojedynczej należytości pocztowej.

P. Struszkiewicz domaga się w swym wniosku wezwania Rządu, by co do linij kolejowych Lwów-Brody, Krasne-Podwołoczyska-Granica zrobił użytek z przysługującego mu na podstawie ustawy z r. 1877 prawa objęcia tych linij na własny zarząd.

Wniosek p. Teliszewskiego jest prawie tej samej treści co wniosek p. Żardeckiego, domaga się bowiem uchylenia w drodze ustawodawczej poboru należytości za doręczanie stronom pism sądowych.

Wniosek p. Grossa opiewa:

Ze względu, iż organa skarbowe przepisy wykonawcze ustawy o opodatkowaniu gorzelń mylnie tłumaczą i w sposób tak niewłaściwy zastosowują, iż przez to producenci okowity, właściciele rafinerji i składów wolnych na szykany i straty są narażeni;

Wzywa się ck. Rząd:

1) aby zwołał ankietę, złożoną z osób, zajmujących się przemysłem gorzelnianym i na podstawie uczynionych przez nią wniosków zmodyfikował wydane dotąd przepisy wykonawcze;

2) aby dla podniesienia zbytu okowity usunął przeszkody, których galicyjskie rafinerje i składy wolne okowity w skutek niewłaściwego zastosowania istniejących przepisów doznają;

3) aby zniósł premje dla donosicieli ustanowione i zarządził, aby przestępstwa przeciw ustawie o opodatkowaniu gorzelń podlegały orzeczeniu zwykłych sądów.

Koniec posiedzenia o godzinie 12-ej minut 45.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11.

Na porządku dziennym tego posiedzenia będzie pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o sprawach górniczych, następnie pierwsze czytanie wszystkich wniosków dziś postawionych, dalsze sprawdzenie wyborów poselskich i sprawozdanie komisji bankowej z przedłożenia o Banku krajowym.

List do Redakcji.

Z Wicynia pod Dunajowem.

(Nowa klęska. — Niespodzianka).

Rok ten pod każdym względem do wyjątkowych zaliczyć możemy, i już sami nie wiemy jakiej jeszcze klęski spodziewać się mamy.

Zniszczyła nas posucha, zjadły myszy — a jedną, jedyną nadzieją naszą były hreczki i potrawy, które nas przynajmniej trochę w braku paszy ratować mogły.

Niestety! i tu nas nadzieje zawiodły, bo przez cały prawie wrzesień trwała słota i srodze dała się nam we znaki. Bo kto się nie pośpieszył i nie zebrał resztek w pierwszych dniach września, w którym to czasie mieliśmy jeszcze kilka dni pogodnych, ten już zbierać nie ma co, gdyż tak hreczki, które w tym roku miały bardzo ładne i obfite ziarno, jakoteż otawy zupełnie zgniły. Jeśli się uda to, co jest, wysuszyć, to w najlepszym razie będzie trochę ściółki, bo na karmę dla bydła użyć się to nie da, gdyż tak słoma jakoteż trawa leżąc na tej słocie zupełnie zbutwiała.

Lecz nie na tem koniec naszemu nieszczęściu, bo i zasiewy przez te słoty pospóźniały, się a jeśli tak dalej pójdzie, i jeśli się sprawdzą przepowiednie o wczesnej zimie, to, kto wie, co się i z kartoflami stanie, gdyż do wykopania ich potrzebujemy co najmniej miesiąc czasu. Pocieszajmy się nadzieją, że barometr idzie w górę!

Jako *curiosum* nie zaszkodzi, gdy podam do powszechnej wiadomości nowy fakt co do gorzelnictwa. Jak wiadomo, od wejścia w życie nowej ustawy, ciągle wrzała gorąca walka o to, czy łaty na kotłach mogą zostać, czy mają być usunięte. A że dość już o tem pisano, że tu defraudacja jest nie możliwą, i że wymagania podobne narażają tylko na szkodę przedsiębiorców, więc dziś rozwodzić się nad tem nie potrzebuję. Opiszę tylko przebieg tej sprawy.

W przeszłym roku, gdy nam gorzelń z powodu łat w ruch puścić nie chciano, po długich korowodach, prośbach, szturmowaniach, pozwolono nareszcie puszczać w ruch gorzelnie, choćby miały łaty w aparatach, gdyż z powodu nawału roboty, a trudności w dostaniu rzemieślników, niejedna gorzelnia byłaby się i do wiosny z przeróbkami nie uporała. Kampanja gorzelniana w roku przeszłym wykazała jednakże w praktyce, że rzeczywiście łaty na kotłach nie grożą takiem niebezpieczeństwem defraudacji, jak im przypisywano, albowiem z kilku odkrytych w tym czasie defraudacyj, ani jedna nie była praktykowaną za pomocą owych „strasznych" łat.

Panowie inspektorowie gorzelń jako fachowcy wiedzieli to dobrze, a pomimo to w orzeczeniach swoich bez żadnych zastrzeżeń, kategorycznie kazali na nadchodzącą kampanję łaty pousuwać, a orzeczenia te powiatowe dyrekcje potwierdziły. Posypały się więc znowu rekursy, bo przedsiębiorcy czuli sprawiedliwość po swej stronie.

Rekursa te pownoszono przy końcu czerwca a najdalej w połowie lipca w nadziei, że dyrekcje uwzględniając, że kocioł to nie garnek, który, gdy dziś potrzebujemy, dziś kupić możemy, załatwią je najdalej do dwóch miesięcy.

Czekaliśmy cierpliwie do września, rzemieślnicy niecierpliwią się, naglą, bo czas ostateczny zaczynać naprawkę, by gorzelnia była na czas zrestaurowaną, zwłaszcza że w obec tegorocznego braku słomy, z wielu względów jak najprędzej ruch trzeba zaczynać, — cóż nam pozostało robić? Ściągnęliśmy się z ostatniego, rozebraliśmy kotły, zapisaliśmy miedź nową, a starą za połowę ceny musieliśmy sprzedać, i zaczęliśmy restaurację na dobre.

Jakże uderzyła nas niespodzianka, kiedy w drugiej połowie września zjawia się nadstrażnik skarbowy, przynosząc nam rezolucję, że rekurs się uwzględnia, i jeżeli łaty w gorzelni dotyczącej przez inspektora gorzelnianego uznane zostaną za „trwałe" i „silnie" przymocowane, mogą pozostać, ale „tylko" w kampanji na rok $18^{89}/_{90}$.

Jakie straty z powodu tak późnego załatwienia rekursu ponieśliśmy, łatwo ocenić, a jakie koleje rekursa te przechodziły i jak prędko to się odbywało, to nadmienię, że na mój rekurs, wniesiony 30 czerwca rb., krajowa dyrekcja wydała rezolucję dopiero dnia 4 września. I jeszcze gdyby mi tę rezolucję wysłano pocztą, byłbym ją miał w sam czas, bo najdalej 6 września. — Tymczasem z krajowej dyrekcji poszła ona do powiatowej, i tu była — jak świadczy data — 13 września. Stąd poszła do powiatowego nadzoru, a dalej do dotyczącego oddziału straży, i dopiero 19 września została mi doręczoną.

Na przebycie więc ośmiomilowej przestrzeni ze Lwowa do mnie, gdzie list w jednym dniu dochodzi, sprawa tak nagła i ważna potrzebowała dni piętnastu!

Szczęśliwy więc ten, kto cierpliwie tak długo czekał, bo oszczędza kilkaset guldenów, które w tym roku nie są drobnostką, gdyż każda łata na kotle musi być i „silnie" i „trwale" przymocowaną, by w ogóle mogła służbę robić. To zaś, że „tylko" na kampanję w roku $18^{89}/_{90}$, także go odstraszać nie potrzebuje, bo to „tylko" powtarza się już rok drugi, i zdaje się jest na to jedynie, by znów były rekursy i pisaniny. Przedsiębiorcy będą mieli świeże kłopoty, a dyrekcje więcej roboty, której już tak mają bez miary, i więcej „liczb", co przecież także coś znaczy.

M. E.

Mały Fejleton.

Max Nordau o Polsce.

Jeden z najznakomitszych współczesnych pisarzy niemieckich, Max Nordau, autor „Konwencjonalnych kłamstw ludzkości", dzieła zawierającego mnóstwo głębokich i trafnych spostrzeżeń psychologicznych, wydał świeżo nową swą pracę, książkę dwutomową, zatytułowaną „Z Kremlina do Alhambry" (*„Von Kremel zur Alhambra". Kulturstudien, Leipzig. Verlag von Elischer Nachfolger*).

Jest to nowe studjum obyczajowe, nader ciekawe dla każdego wykształconego czytelnika, a dla nas Polaków tem ciekawsze, że w pierwszej zwłaszcza części dzieła autor zajmuje się głównie analizą rosyjskiej narodowości i stosunku jej do elementu polskiego. Jeżeli Nordau w ocenianiu nas Polaków dopuszcza się pewnych błędów i mało albo zgoła żadnej nie posiada dla nas sympatji, to — jak słusznie zaznacza *Dziennik Poznański* — już jest w dzisiejszych czasach w Niemczech rzeczą zwyczajną. Mimo to jednak w uwagach odnoszących się do nieszczęsnego stosunku Polaków do Rosjan, ostatnich wystawia w świetle niekorzystnem, uważając ich za naród nie mający nic wspólnego z rasami europejskiemi. Zaprzecza Nordau im prawa mięszania się do spraw Europy i wskazuje Rosjanom, jako narodowi z pochodzenia azjatyckiemu, tudzież rządzącemu się azjatyckiemi polityczno-społecznemi tradycjami, Azję, jako najwłaściwszy grunt, na którym żyć i rozwijać się powinien.

Posłuchajmy, co autor podróży z „Kremlina do Alhambry" w tej kwestji mówi:

„Jadąc z Moskwy do Brześcia litewskiego nic innego nie widzisz — są własne jego słowa — jak kraj płaski, pusty, stepowy. Rzadko spotykasz na tych bezgranicznych przestrzeniach wioskę z pod śniegu wyglądającą, rzadziej jeszcze miasto, chociażby tak nie wielkie, jak Smoleńsk, które łatwo poznajesz po licznych wieżach i kopułach cerkiewnych".

Atoli już pod Brześciem litewskim wzrok autora uderzają znaczne w krajobrazie i pomiędzy ludźmi spotykanymi odmiany. Droga żelazna przechodzi teraz często przez leśne obszary; rzeki i rzeczki krzyżują się często; okolica pod cienką warstwą śniegu przedstawia liczne ślady uprawy pługu, podczas gdy dotąd ziemia odznaczała się najczęściej charakterem stepowym, z odrobiną tu i owdzie pasącego się bydła. Wsie, zagrody, domy dworskie, pojedyncze futory, co raz gęstsze, małe miasteczka coraz liczniejsze. Ruch pomiędzy ludźmi zwiększa się na każdym kroku; na stacjach i przestankach kolei żelaznej pełno ludzi, lecz już nie w tełubach pasami obwijanych, stanowiących odzienie Rosjan, tylko w sukniach kroju europejskiego, niekiedy futrem obszywanych. Na stacjach panuje ruch i życie, jakiego dotąd nigdzie nie było widać.

Gdy w wnętrzu Rosji podróżny musi wiele godzin jechać, aby na głównej stacji zastać bufet, z wystawną prawda elegancją urządzony, teraz na każdym, najmniejszym nawet przestanku zastajesz stół zastawiony obficie, a gospodyni jego przemawiając nie złą niemczyzną gorszą od niej francuzczyzną, podaje ci nieunikionną szklankę gorącej herbaty wraz z przekąskami, podejrzanej wartości czerwone wino francuskie i niepodejrzaną wcale wódkę.

„Aż dotąd — mówi dalej autor — pod óżnik musiał sam troszczyć się o swoje rzeczy, parlamentować bardzo długo z urzędnikami kolei, szukać kogo do przeniesienia tych rzeczy na wskazane miejsce. Teraz wychodząc z wagonu, otoczony jesteś usłużnymi żydkami, którzy ciebie i mienie twoje prowadzą tryumfalnie do hotelu. Obecnie także, gdy zmuszonym jesteś tłustego, zbrudzonego papierowego rubla zmienić na drobniejszą monetę, dostaje z pełną garść wytartych, drobnych niklowych pieniędzy z łacińskiemi napisami: „5 albo 10 groszy". Tylko ze słowem „złoty gulden", rady sobie cudzoziemiec dać nie może. Na przykład za porcję befsztyku żądają 2 i pół guldenów; lecz ta cena wcale straszną nie będzie, gdy się dowiesz, że tu jest mowa o guldenach polskich, których idzie 6 na rubla".

Autor zdziwiony taką odmianą rzeczy, zapytał towarzysza podróży jadącego także z nim do Brześcia Litewskiego o przyczynę? — Ten uśmiechnąwszy się pogardliwie — rzekł: „Nic dziwnego; dotąd byłeś pan w Azji, teraz jesteś w Europie. Tutaj kończy się Rosja, a zaczyna Polska!"

„I w samej rzeczy — własne słowa autora — geografowie, historycy, politycy, nie mają słuszności, gdy Rosję zaliczają do Europy. Jest to państwo rdzennie (*essentiell*) azjatyckie, a granicy jego od wschodu, nie należy szukać nad Uralem, tylko na linji oddzielającej niegdyś Rosję od Polski. Wszystko w Rosji jest azjatyckie. Azjatycka jest forma rządu, skupiająca się despotycznie na sposób prawdziwie orjentalny, w jednej ubóstwianej osobie panującego. Azjatyckim jest fanatyzm religijny narodu, jego skłonność do tworzenia sekt dziwacznych i wstrętnych; — azjatyckim jest stosunek prostego ludu do szlachty, która pomimo zniesienia poddaństwa, posiada zawsze nieograniczoną władzę nad mużykami, chociaż 1861 roku wyzwolono ich teoretycznie z pod jarzma, od wieków gniotącego lud ten ciemny, a fatalistycznie posłuszny. Azjatycką jest wreszcie przedajność i niesłychana korupcja urzędników, sędziów; azjatycką administracyjna swawola, pozbawiająca wolności ludzi niewinnych i wysyłająca ich bez sądu, tak nazwanym „sposobem administracyjnym" na wygnanie do odległych od Europy gubernji lub na Sybir!

A owe sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych, rządowych, dochodzące na przykład w dostawach dla wojska, do setek miljonów rubli, rozkradanych przez kastę zdemoralizowanych urzędników... Czyż podobne rzeczy mogą się zdarzać w Europie? Nie! Ale zdarzają się równie często w Persji, w Chinach, w Japonji bal nawet w Turcji".

Europa nie dziwi się już temu, gdyż podobne barbarzyństwa, stanowią jednę z głównych cech pochodzenia azjatyckiego. W tym względzie autor porównywa Rosję do Japonji. Podobieństwo na punkcie kultury pomiędzy temi dwoma krajami, w przekonaniu Nordau'a, jest nadzwyczajne. „Tutaj — powiada on — stoimy wobec rzadkiego, wyjątkowego w dziejach cywilizacyjnych zjawiska: dwóch rdzennie różnych narodów, które pomimo odrębności rasowych, przedstawiają jednak identyczny postęp kultury. Rosja aż do ośmnastego wieku, nie była zaliczaną do grupy państw europejskich; kraj i lud, uważano powszechnie za barbarzyński; jej książęta uchodzili za pewien rodzaj naczelników dzikich ludzi, z którymi żadna europejska dynastja związkami krwi łączyć się nie chciała. Poselstwa mocarstw zagranicznych, rzadko tylko na dworze carów moskiewskich się pojawiały, uważano bowiem ich tak samo zapełnie, jak dzisiaj szacha perskiego, albo cesarza siamskiego. W tem zjawia się Piotr I, chwyta ster rządu i od razu przekształca kraj na wzór ucywilizowanego Zachodu. Jego podróże do Danji, Hollandji, posiadały znaczenie takie, jakie w naszych czasach posiadają podróże szacha Nasr-ed-dina; wprowadzały go na dwory monarchów europejskich.

Piotr I namiętnie, z dziką gwałtownością barbarzyńcy, szczepiący na poddanych swoich dobrodziejstwa odwiecznej kultury zachodniej, zmienił dawny system rządu, wojskowości; stworzył marynarkę, szkoły, pocztę; zorganizował handel, finanse, literaturę nawet, wszystko na sposób europejski, w czem mu dopomagali Francuzi i Niemcy, których masami na nauczycieli sprowadzał.

„Czyż dzisiaj w Japonji inaczej się dzieje? Ta tylko pomiędzy tem państwem a Rosją zachodzi różnica, że ostatnia przed 180 laty rozpocząwszy swoje europejskie eksperymenta, znużona jest już dziś niemi i pragnie wrócić napowrót do pierwotnego stanu swojej narodowej kultury, podczas gdy lud japoński, posiadający z natury więcej daleko inteligencji od rosyjskiego, przedewszystkiem lepiej bez porównania, uczciwiej, sumienniej i roztropniej rządzony, świetniejszemi bezwątpienia rezultatami z przyswojenia sobie dobrodziejstw cywilizacji zachodniej cieszyć się kiedyś będzie..."

To, co autor mówi o nihilizmie i jego wpływie na dzisiejsze społeczeństwo rosyjskie, jakkolwiek zaleca się znajomością rzeczy, pomijamy, zatrzymując się nieco nad uwagami odnoszącemi się do nas Polaków.

„Tragiczny los Polski — są słowa autora — w tem głównie leży, że Rosja wydarłszy ją Europie, wepchnęła w ciemną przepaść azjatyckiego barbarzyństwa. Utrata niepodległości Polski mało nas dotyka, dowiedli oni bowiem niezdolności rządzenia własnym krajem. Jednakże Polacy, którzy się dostali w podziale Rosji, skazani są z całą swą europejską przeszłością, historycznemi tradycjami i społecznem wykształceniem — z owem żywem poczuciem należenia do zachodniej kultury, na wegetację pod azjatyckim uciskiem Rosji, co jest najniegodziwszym gwałtem, na jaki tylko ucywilizowane społeczeństwo wystawionem być może!

„Historja uczy nas, iż małe nieraz plemiona barbarzyńskich wojowników podbijały pod swoję władzę nawet wysoką kulturą odznaczające się narody, aby następnie przejąć i rozpłynąć się w ich cywilizacji. Tak się działo z Rzymianami w Grecji, z Germanami w rzymskich prowincjach, z Normanami we Francji, z Mongołami w Chinach. Ale żeby lud barbarzyński trzymał nieustannie w ciętkiej niewoli i przez długi czas naród ucywilizowany, dwa tylko przykłady historja świata przedstawia, tj. Turków w Grecji i Rosjan w Polsce. W ciągu 400 lat Turcy zupełnie Hellenów uciemiężyli; Polacy zaś, stojący na najwyższym stopniu zaabsorbowania postępów Zachodu, dostawszy się pod jarzmo rosyjskie, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zostali pozbawieni dobrodziejstw wolności i gwałtem podciągani są pod jeden strychulec n a s t a j a s z c z é j kultury rosyjskiej..."

Kronika.

Lwów, dnia 19 października.

JE. p. Minister Dunajewski wyjeżdża jutro pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Raut. Na cześć Ministrów odbył się wczoraj raut w pałacu Namiestnikowskim.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował p. Artura Müllera adjunktem administracyjnym przy dyrekcji galicyjskich domen państwowych.

Ministerstwo handlu zamianowało p. Jana Hanke kontrolorem pocztowym w Brodach, a p. Józefa Czerniewicza kierownikiem urzędu pocztowego w Śniatynie.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu, Romanowi Ignacemu Malinowskiemu w Krakowie i asystentowi pocztowemu, Antoniemu Getterowi w Nowym Sączu.

Z Armji. Pułkownik Feliks Schiffner, komendant 77 pułku piechoty, uzupełniającego się w Przemyślu, został przeniesiony w stan spoczynku.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armji, mianowani elewi lekarscy dr. Józef Wolf w Przemyślu, dr. Epifaniusz Gramatowicz we Lwowie, oraz dr. Stanisław Fuchs, dr. Józafat Janowski i dr. Ludwik Dąbrowski w Krakowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zaleszczykach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na d. 26 listopada b. r.

Na wyścigach w Kijowie dwa razy zwyciężyły konie z stajni hr. Józefa Potockiego. W pierwszym biegu o nagrodę 300 rubli „Gipsi" przyszła druga do mety, zaś w biegu czwartym o taką samą nagrodę pierwszą była „Sarbakana".

P. Leon Mańkowski, doktor prawa, złożył egzamin doktorski w fakultecie filozoficznym wrocławskiego uniwersytetu z filologji słowiańskiej, klasycznej i sanskrytu z wielką pochwałą (*magna cum laude*).

Śluby. W kościele OO. Bernardynów odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem ślub p. Stanisława Mateckiego, rządcy dóbr fundacji St. hr. Skarbka, z panną Olimpją Gieszkowską, właścicielką dóbr w Rumunji.

Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub dr. Gracki z p. Marją Krzyżanowską.

W Krakowie w kościele św. Jana odbędzie się dziś ślub p. Jana Antoniewicza, sekretarza Wydziału krajowego, z p. Marją Głowacką, córką starszego inspektora kolei państwowych.

W sprawie śledztwa sądowego, toczącego się przeciw pannom Degenównym, Iwanowi Franko i towarzyszom, donosi *Diło*, że sędzia śledczy, p. radzca Majewski, jeździł w tej sprawie do Czerniowiec i przesłuchiwał tam jako świadków: radzcę sądowego p. Wiunickiego, proboszcza ks. Celestyna Kostockiego i ks. Mikołaja Ogonowskiego.

Komitet zjazdu Kółek rolniczych odbędzie jutro w południe ostatnie swoje posiedzenie, a na niem złoży sprawozdanie swoje i przedłoży wnioski o pokryciu kosztów zjazdu.

Posiedzenie odbędzie się w kancelarji Towarzystwa Kółek rolniczych, ulica Chorążczyzna l. 26, w parterze.

Język polski doczeka się zapewne niebawem uznania swoich słusznych praw w szkołach bukowińskich. Stanie się to za inicjatywą członka czerniowieckiej Rady szkolnej miejskiej, prof. Dworskiego, na którego wniosek uchwalono jednogłośnie:

„1. Rada szkolna krajowa raczy spowodować, aby zamianowano egzaminatora z języka polskiego przy tutejszej komisji egzaminacyjnej dla szkół ludowych i wydziałowych. 2. Rada szkolna krajowa raczy uznać wykład języka polskiego, jako nadobowiązkowego, przy tutejszem seminarjum nauczycielskiem — przez wzgląd na należyte wykształcenie kandydatów — jako pożądany".

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie zamknięto onegdaj dnia 17 b. m., z południa po wysłuchaniu kilku jeszcze odczytów a to dr. Matlakowskiego z Warszawy o nowym sposobie leczenia „myomantosi", dr. Langiego „o wilku pierwotnym krtani", dr. Schramma ze Lwowa: „Przypadek wśródotrzewnowego obrażenia pęcherza moczowego", dr. Ziembickiego ze Lwowa: „O przetokach", dr. Jasińskiego z Warszawy: „O leczeniu gruźlicy tkanek dostępnych", dr. Bogdanika z Białej: „O resekcji odbytnicy", dr. Stankiewicza: „O leczeniu złamań rzepki", dr. Zielewicza: „O konserwatywnem leczeniu raka wargi dolnej" i dr. Solmana z Warszawy: „Przyczynek do kazuistyki torbieli kreski".

Po przeprowadzonej rozprawie nad temi odczytami przewodniczący dr. Rydygier pożegnał uczestników zapraszając ich na zjazd, który prawdopodobnie odbędzie się dnia 1 lipca p. r. we Lwowie, a zgromadzeni ciepłemi słowy złożyli uznanie swoje kierownikowi i zarządowi Zjazdu za ich trudy i pracę.

Po ukończeniu oficjalnych posiedzeń Zjazdu raz jeszcze wieczorem zebrali się wszyscy uczestnicy w sali hotelu Saskiego, aby składkową ucztą uczcić przewodniczącego Zjazdu, dr. Rydygiera. W podniosłym nastroju zasiadło do tej uczty prawie sto osób, a na honorowem miejscu pomiędzy dr. Stankiewiczem z Warszawy i prof. Madurowiczem zasiadł solenizant. Naprzeciw nich usiedli prorektor uniwersytetu dr. Kasparek, poseł ks. Chotkowski i prof. dr. Cyfrowicz, a dalej prócz zamiejscowych, kilkunastu lekarzy miejscowych.

Pierwszy toast na cześć prof. dr. Rydygiera, przyjęty z gorącym zapałem, wzniósł wiceprezes Zjazdu prof. dr. Obaliński, podnosząc zasługi prezesa obecnego i przyszłych Zjazdów około doprowadzenia do skutku tyle ważnych zgromadzeń naukowych. Prof. dr. Rydygier dziękował gorąco i wzniósł toast na cześć członków Zjazdu w ręce dr. Stankiewicza. Dalej wznosili toasty: dr. Zielewicz na cześć młodej generacji chirurgów; dr. Schramm na cześć ks. posła Chotkowskiego; ks. poseł Chotkowski na cześć dra Zielewicza z Poznania, dr. Jordan toast „Kochajmy się" i t. d. — Podniosła ta i ożywiona uczta była pięknem zakończeniem koleżeńskiego Zjazdu. Zakończyła się po godz. 9.

Zmarli. We Lwowie zmarła Krystyna Ludwika Marta przeżywszy lat 21.

Deszczowa pora nastała już we Lwowie. Skończyły się już piękne ciepłe dnie, a natomiast mamy niebo pochmurne, temperaturę około 12° R. i kapuśniaczek od czasu do czasu.

Z dziejów hymenu. Karolina Szulcówna, dr. medycyny, pochodząca z Warszawy, wyszła w tych dniach w Paryżu za mąż za dr. Bertillona, naczelnika biura statystycznego m. Paryża.

Panna Szulcówna otrzymała dyplom doktora medycyny na wszechnicy paryskiej przed kilkunastu miesiącami.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek, d. 22 października b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali gabinetu mineralogicznego. Porządek dzienny: 1. J. Siemiradzki. O dyslokacjach geologicznych w Polsce. 2. L. Wajgel. O owadach ścierwożernych. 3. Drobne wiadomości naukowe.

W sprawie Farkasa, który zyskał wielce podejrzany uśmiech fortuny na loterji temeszwarskiej, śledztwo jeszcze nie jest ukończone. Właśnie donoszą z Pesztu, że akta śledcze dopiero w przyszłym tygodniu zostaną oddane prokuratorji państwa, ażeby zajęła się wypracowaniem aktu oskarżenia przeciw Farkasowi, jako głównemu oskarżonemu, oraz przeciw współwinnym: Puspekemu i Szubowiczowi, urzędnikom loteryjnym, tudzież pani Tolkessy.

Mordercza pomyłka drukarska. Dziennik niemiecki *Spandauer Tagblatt* zamieścił telegram o przybyciu do Berlina ministra Boettichera. Przez pomyłkę zamiast *erwartet*, wydrukowano *ermordet*. W skutek tego telegram, który miał opiewać: „Minister Boetticher przybył. *Oczekiwano* go dopiero 24", brzmiał dosłownie: „Minister Boetticher przybył. *Zamordowano* go dopiero 24".

Założyciele Kamieńca. *Kijowskie Słowo* donosi, że niejaki p. Górski darował odeskiemu Towarzystwu Archeologicznemu nadzwyczaj ciekawy dokument historyczny, świadczący, że założycielami Kamieńca Podolskiego byli Jerzy i Konstanty Knriatowicze.

Z Krakowa donoszą: Kilkudniowy ulewny deszcz sprowadził podniesienie się wody na Wiśle o 1·20 m. nad 0. Nie ma wszakże obawy wylewu, albowiem deszczu już ustał i zapanowała pogoda.

P. Eustachy Śmiałowski, urzędnik budownictwa miejskiego, mianowany został drugim reprezentantem na Kraków lwowskiego Towarzystwa politechnicznego.

Architekt tutejszy, p. Zaremba, wykonał w tym roku dwa bardzo gustowne prywatne gmachy. Jeden z nich to dom Dra Wiszniewskiego przy ul. Krupniczej odznaczający się bardzo piękną fasadą, niemniej nader praktycznem wewnętrznem urządzeniem. Nad bramą znajduje się Matka Boska, dzieło profesora Gadomskiego. Nowy ten dom należy do najpiękniejszych w Krakowie. Drugie dzieło p. Zaremby to dom Rothhirscha przy ul. Kolejowej. Budowa ta bardzo oryginalna i kosztowna, z kopułą na środku. Pierwszy to tego rodzaju dom mieszkalny w Krakowie.

Wieczorek urządzony w sali Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Lubicz, ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, wypadł bardzo ładnie.

W wykonaniu programu wziął udział pomiędzy innymi pan Żelazowski, który bardzo ciepło wygłosił wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki" i rzecz Urbańskiego „Na morzu". — Chór amatorów odśpiewał pieśń Jareckiego „O święty kraju nasz!"

Kochawina 8 października. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej:

N. N. z Kołomyi z gorącą prośbą o dobry wynik z egzaminu syna zł. 2. Myczkowski z Jajkowiec

o błogosławieństwo 10. S. Bobuss, naczelnik stacji w Synowódzku, od żony 1, od Marji Wiktor 1 o spełnienie życzeń, od Franciszki Stosak 1 o zdrowie dla siostry, a od siebie 1 chętnie dokładam; mimo tego, żem luter jednak od podobnych pięknych w zasadzie celów nigdy się nie wyłączam i życzę znacznych zasiłków i rychłego ziszczenia wybudowania świątyni dla chwały Boskiej (Mój Boże! iluż to katolików upokarza i zawstydza ten mąż innego wyznania? On zaiste będzie jeszcze czcicielem Marji, czego Mu ze serca życzę). Żytyńska ze Stratyna na podziękowanie za doznane łaski 1, Stręszarski ze Słobody 2. Falęcki z Brusna 1. F. T. z Zassowa z prośbą o błogosławieństwo 2. Stawarski ze Sokolnik „Niechaj słodki Jezus błogosławi“ 1. Bajorski z Rudy 0·50. Klebert z Myślenic składkę 1. M. N. z Kamionki str. z podziękowaniem za cudowne uratowanie mię od niechybnej śmierci przy uniesieniu przez spłoszone konie, prosząc zarazem o pomyślny wynik z przedsięwziętych zamiarów 4. Książę Jabłonowski z Bursztyna 3 i na mszę św. Tołecki z Jodłowej dziękując Matce Boskiej za odebrane łaski 1·50. Walter z Przemyśla od rodziny 5, prosząc Matkę Boską o wyzdrowienie. Ohonowicz z Czerniowiec, proszą Najświętszą Marję Pannę o zdrowie 20. Romaszkanowa z Dąbek 10. N. N. z Dynowa 6 i na mszę św. Niżnik, nauczyciel z Pokrowiec 1. Zbrożek z Jagielnicy, dziękując Matce Boskiej za wiele łask otrzymanych i próśb wysłuchanych 1, z życzeniem gorącem, by ta świątynia prędko ukończoną została. F. B. ze Stryja o zdrowie i pociechę dla całej familji 2. Dziurzeńska z Leżajka 2. Kunaszowska z Kutyszcz na uproszenie łask Bożych 2. W. Ad. z Kołomyi 10. W. G. ze Stryja, dziękując za doznaną łaskę 5. Marja z Czortkowa o uproszenie Matki Boskiej Kochawińskiej o wyzdrowienie zupełne po przebyciu ciężkiej słabości 15 i na mszę św. H. W. z Lipicy dolnej oddając się Matce Najświętszej w opiekę 0·50 J. Turkuł ze Żnibród 2. Mataszek ze Lwowa 1. Braun, c. k. sędzia pow. w Nadwórnie 1. O. D. z Tarnowa na podziękowanie za zdrowie i opiekę Matki Boskiej 2. A. S. z U. o zdrowie siostry 1. Mała Mania Starzewska z Malczyc posyła dla Matki Boskiej 1, prosząc o zdrowie. Z tacy kościelnej 4·14.

Dzięki serdeczne za ofiary, z pokorną prośbą o dalsze.

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Poświęcenie nowej cerkwi. Dnia 13 bm. odbyło się w Mondzelówce, w powiecie podhajeckim, poświęcenie nowej cerkwi wzniesionej wspólnem staraniem dworu i gminy. Właściciel Mondzelówki, a współfundator nowej cerkwi, p. Krzysztofowicz, złożył niejednokrotnie dowody, że umie dbać o dobro ludu i ofiar nawet znacznych nie szczędzi na te, ażeby prawdziwe, zdrowe światło przenikło do warstw włościańskich. Przyczynienie się do budowy cerkwi jest tego nowym dowodem.

Akta poświęcenia dopełnił ks. dziekan Steikiewicz, a w czasie uroczystości popisywał się miejscowy chór śpiewaków ze szkoły ks. Witoszyńskiego.

Trup, który ma łaskotki. Nowojorski humorysta, Bill Nye, opisuje zabawny epizod, podobno z życia wzięty, o spotkaniu się dwóch dziennikarzy amerykańskich w nowojorskiej trupiarni (morgue).

W ponury, jesienny dzień, o godzinie 5 po południu, przybył reporter dziennika *World* do trupiarni z zamiarem przepędzenia sam na sam całej godziny z trupami i skreślenia potem odniesionych wrażeń, chciał on bowiem wprowadzić w swoim dzienniku nową rubrykę, p. t. „Interwiew z umarłymi“.

Z notatką i ołówkiem w ręku znalazł się odważny reporter sam między siedmnastu trupami, nagimi, noszącymi na sobie ślady gwałtownej śmierci. Tylko jeden trup sążnistego mężczyzny z wielką brodą, wydawał się być świeżym, jak gdyby życie zeń jeszcze całkiem nie uleciało. Reporter usiadł z dala i począł odrysowywać tego trupa.

W tem mucha natrętna usiadła trupowi na nos. Reporterowi zdawało się, jakoby trup drgnął, nie zważając na to, rysował dalej. Ba, mucha wlazła trupowi do środka nosa... i... o dziwo! trup podniósł rękę i wypędził muchę. Reporterowi wypadł ze strachu ołówek z ręki, a trup wstaje zwolna, siada i w te słowa odzywa się do struchlałego reportera:

„Przepraszam pana bardzo, obowiązkiem moim wprawdzie, jako trupa, jest leżeć cicho, ale ta przeklęta mucha tak łaskotała, że wytrzymać nie mogłem. Pan jesteś dziennikarzem, nieprawda?... Otóż i ja nim jestem i wybrałem sobie to miejsce, aby czytelnikom moim podać coś nowego, a ponieważ ja pierwszy tu przyszedłem, przeto mam nadzieję, że pan jako dżentlemen ustąpisz mi miejsca“.

Reporter *Worlda* uznał słuszność żądania swego kolegi, zabrał notatkę i ołówek i postanowił innym razem przyjść do trupiarni.

Teatr. Dziś „Mikado“ operetka Sulivana.

Jutro po południu „Dwaj złodzieje“. — Wieczorem „Kapitan Wilson“ operetka.

W poniedziałek „Hrabina Sara“ z panną Pankiewicz w roli tytułowej.

We środę po raz pierwszy „Wesele rezerwisty“ komedja z niemieckiego.

We czwartek po raz pierwszy „Kapitan Fracassa“ operetka.

We środę 30 b. m. „Pepa“ komedja z francuskiego.

W dzień zaduszny wystawiony zostanie po raz pierwszy: „Młynarz i jego córka“, dramat z niemieckiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Czeski Paganini — jak w zapale chwalczym nazwano młodego czeskiego skrzypka Fr. Ondriczka — wystąpił wczoraj przed publicznością naszą z koncertem w sali kasyna miejskiego i popisywał się swoją techniką rzeczywiście świetną, swoją ręką niezwykle lekką, wygimnastykowaną, tak że najtrudniejsze zwroty z niesłychaną łatwością i pewnością wykonywać zdolna.

Przez oktawy, tercje, seksty i decimy przechodzi smyczek u niego w nagłe spiccata i przeczyste flażolety z łatwością nie dla każdego dostępną, mogącą wywołać u słuchacza podziw tej świetnej techniki; z tem wszystkiem jednak serce słuchacza ani na chwilę żywszem nie uderzy tętnem, wyobraźnia ani na chwilę nie rozwija skrzydeł do wyższego lotu. Słuchacz w głębi swej pozostaje obojętnym, spokojnym i po wykonaniu koncertu bije wirtuozowi brawo jeno dlatego, że mu się podoba ta szalona łatwość smyczka, ta pewność rzutu w lekkiej ręce wirtuoza.

Oprócz „Koncertu“ Brucha grał Ondriczek „Romans“ Żeleńskiego, ale — pomimo że to utwór powszechnie wielbiony, bo ze szczerego wyczarowany uczucia — wczoraj nie wzruszył on serc, lecz tylko łudził się powierzchownie, błyskotliwemi efektami.. To samo powiedzieć można o „Polonezie“ Wieniawskiego. Co prawda, trudno za złe to brać wirtuozowi, który już z natury swego talentu nie sięga głębiej, a wcale niepodobna żądać, żeby pod zimne nuty podłożył uderzenia serc obcego sobie narodu.

Najświetniej wypadło wczoraj dodane nad program „Perpetuo motu“, rzecz napiętrzona szalonemi trudnościami i mnóstwem migotliwych efektów, które jednak same tylko są treścią pozbawionego wszelkiej głębszej myśli utworu.

W koncercie wzięła udział ceniona pianistka pani Frenkel-Posselt, której gra była miłem urozmaiceniem wczorajszego wieczora. *R. P.*

* **Muzeum** zeszyt dziesiąty wyszedł z druku i zawiera:

O potrzebie głębszego zaznajamiania młodzieży naszej z przeszłością narodową, przez Bolesława Szomka. — O odczytach dla kobiet. — System koniugacji polskiej. (c. d.), przez dra Antoniego Kalinę. — Katalogizacja programów szkolnych, przez Ed. Grzębskiego. — Pierwszy zjazd austroniemieckich nauczycieli szkół średnich w Wiedniu, przez dra Jahnera. — Rok naukowy. — Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki itd.

Z treści choćby tylko tego jednego zeszytu możemy się przekonać, że *Muzeum* odpowiada swemu przeznaczeniu i szerzy pojęcia w dziedzinie pedagogji. Ktokolwiek pragnie zaznajomić się z nowemi zdobyczami na polu nauki wychowawczej, powinienby stać się stałym czytelnikiem tego miesięcznika.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** W czasie od 4 do 10 bm. stwierdzono w Galicji następujące zaraźliwe choroby zwierzęce:

Zarazę pyskową i racicową w Kobiernicy (p. bialski), w Horodyszczu (p. bóbrecki), w Grobli, Niedarach, Bogumiłowicach i Kuzikowie (p. bocheński), w Trójcy (p. brodzki), w Końskiem (p. brzozowski), w Żyznomierzu (p. buczacki), w Wygnance (p. czortkowski), w Nowemmieście Truszowicach (p. dobromilski), w Dżurkowie, Jasienowie polnym (p. horodeński), w Kopczyńcach, Ludwipolu, Krzyweńkiem (p. husiatyński), w Tuligłowach (p. jarosławski), w Niegłowicach (p. jasielski), w Komborni (p. krośnieński), w Łostówce (p. limanowski), w Kiełkowie (p. mielecki), w Bolanowicach i Zarzeczu (p. mościski), w Polance, Naprawie, Bystrej Jordanowie i Łętowni (p. myślenicki), w Siennej, Chełmcu polskim, Biegonicach i Niskowej (p. nowosądecki), w Wolicy pieskowe, Gawrzyłowej i Wolicy ługowej (p. ropczycki), w Chlebyczynie polnym (p. śniatyński), w Jastrzębicy z Izbicą (p. sokalski), w Strzelbicach i Niedzielnej (p. staromiejski), w Świebodzinie i Świerczkowie (p. tarnowski), w Kokotowie (pow. wielicki).

Nosacizna u koni w Glinniku dolnym (p. jasielski), w Snowiczu (p. złoczowski).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Ostrowie (p. bóbrecki), w Jodłówce (p. bocheński), w Dębówce i Iwaniu (p. borszczowski), w Brzeżanach, Płauczy wielkiej i Glinnej (p. brzeżański), w Kościelnikach i Medwedowcach (p. buczacki), w Grudnie kępskiej, Bieczu i Krygu (p. gorlicki), w Haliczanowie, Kamienobrodzie, Kiernicy, Stawkach, Zawadowicach, Weissenbergu, Łozinie i Rodatyczach (p. gródecki), w Oryszkowcach (p. husiatyński), w Szowsku (p. jarosławski), w Wiszniowie (p. rohatyński), w Magdalówce, Gajach tarnopolskich i Kozówce (p. tarnopolski), w Jasionce masiowej (p. turecki), we Frydrychowicach (p. wadowicki), w Tarnowie (p. tarnowski), w Snowiczu (p. złoczowski), w Wiesenbergu (p. żółkiewski), w Zabłotowcach, Rogóżnie, Bereźnicy królewskiej, Malechowie, Jajkowicach, Czernicy, Żyrawie, Trościańcu, Deržowie, Lubszy i Lachowicach podróżnych (p. żydaczowski).

Ospa owcza w Gusztynku i Szuparce (pow. borszczowski), w Warze (p. brzozowski).

Róża u świń w Grębószowie i Samocicach (p. dąbrowski), w Szlembarku (p. nowotarski).

Wąglik w Suchejstrudze (p. nowosądecki).

Zaraza płucna w Lubomierzu (powiat limanowski).

= **Dostawy dla armji.** Ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawy różnych artykułów do umundurowania i uzbrojenia wojska, z tem, żeby oferty do 10 listopada wniesiono.

Galicyjskie Towarzystwo dostaw dla armji, które dość znaczny zebrało kapitał i złożyło go w Banku krajowym, chętnie podjęłoby się choć częściowej dostawy, gdyby nie ta okoliczność, że nie mamy w kraju naszym komisji odbiorczej, ani też magazynów, z których wzory czerpaćby można.

Wobec tego niepodobna myśleć o jakiemkolwiek przedsiębiorstwie ze strony Towarzystwa bez narażenia się na straty oczywiste.

Starania Towarzystwa równie jak i tutejszych stowarzyszeń przemysłowych od kilku lat podejmowane w sprawie komisyj odbiorczych, pozostały niestety do dziśdnia bez skutku, ale mimo to nie osłabiły nadziei, że przecież niebawem dojdziemy do posiadania komisji odbiorczej w kraju naszym. Bez niej bowiem nie zdołamy niczego przedsięwziąć w sprawie dostaw dla armji i nie zaangażujemy kapitałów ludzi pracy w interes dość ryzykowny z natury rzeczy, w interes potrzebujący sumiennej i rzetelnej oceny, której jedynie od komisji krajowej słusznie spodziewać się możemy.

Koło polskie już kilkakrotnie popierało to żądanie naszych przemysłowców, ale dobrze byłoby, gdyby i Sejm uchwalił podobną rezolucję.

W Sejmie inicjatywę w tej sprawie powinnaby wziąć komisja przemysłowa, w której gronie zasiadają przemysłowcy, i ona powinnaby wnieść właściwe i odpowiednie wnioski w Sejmie.

Rezultatu tych zabiegów o ustanowienie komisji odbiorczej w Galicji oczekuje z niecierpliwością Towarzystwo dostaw dla armji i ma niepłonną nadzieję, że przemysłowcy galicyjscy, a szczególnie ci, którzy dotąd do Towarzystwa nie przystąpili, przystąpią do niego licznie i bez zwłoki, gdyż licytacja na dostawy artykułów skórzanych i wełnianych na grudzień rb. rozpisaną zostanie, a zapewne pod warunkami dla przemysłowców galicyjskich dogodniejszemi jak obecne.

= **Stowarzyszenie wzajemnych zabezpieczeń od wypadków** (*Berufsgenossenschaft für Unfallversicherung*) zawiązały austrjackie koleje za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Stowarzyszenie to, zarządzane przez jener. dyrekcję kolei państwowych, wchodzi w życie z dniem 1 listopada b. r.

= **Przesilenie ekonomiczne** we Włoszech nie przesiliło się dotąd, a upadłości mnożą się ustawicznie. Oto świeżo zbankrutowała firma handlująca zbożem w Genui „*Ferrai Giovanni Baptista*“. Szef tej firmy uciekł pozostawiwszy niepokrytych długów na 4 mil. lirów.

Wiedeń 17 października.

(Z.) Od kilku już dni zgryźliwe usposobienie paryskiej giełdy, na której spekulacja w obec lodowatej postawy prywatnych kapitałów musiała zrzec się zapędów ku zwyżce, nie zepsuło dziś dobrego humoru naszej giełdzie. Złą tendencję francuskiego targu pieniężnego brano za zupełnie naturalne następstwo zjazdu berlińskiego, a z całą słusznością zauważano, że jeśli polityczne konsekwencje tego zjazdu psują humor Francji, to z pewnością wychodzą one na pożytek ligi pokojowej. Wbrew tedy niskim notowaniom paryskim i frankfurckim, a nawet wbrew mdłej postawie berlińskiego targu, na którym rozpoczęte już przygotowania do ultimo osłabiały tętno dzisiejszych operacyj — giełda tutejsza od samego rana z silną tendencją szła ku zwyżce. Znów przeto poprawiły się kursa wszystkich rent państwowych, znów podniosły się notowania akcyj bankowych z wyjątkiem Kredytów, zanadto zawisłych od kursów berlińskich, znowu wzrosły kursa akcyj przemysłowych i kolejowych. Zwyżka ta nie udzielała się wszystkim spekulacyjnym papierom w równej mierze, bo kiedy niższo-austrjackie Eskonty zyskały dziś 8 zł., Länderbanki 2 zł., Waffeny austrjackie 7 zł., a węgierskie 5 zł., to Anglobanki musiały się zadowalniać nadwyżką 90 ct., a Alpiny ze wstydem straciły z wczorajszego kursu 35 ct. Te różnice warunkowały się czysto miejscowemi powodami a już bynajmniej nie stały w związku z politycznemi konjunkturami, chociaż i temu zaprzeczyć się nie da, że dzisiejszą repryzę wspierały silnie wieści, że car opuszczając Berlin, miał przed jednym z otaczających go dostojników wyrazić się, że jechał na ten zjazd z przekonaniem wywiezienia stamtąd kwasu, a wywozi w miłem dla siebie rozczarowaniu słodycze lepszej przyszłości.

Ostatecznie notowania ostateczne:

Kred. austr. 305·50, węgier. 317·25, anglob. 142·—, uniony 239·75, bankvereiny 113·60, länderbanki 251·30, ludwiki 191·25, czerniowieckie 234·— renta papier. 84·10, srebrna 84·95, austrj. złota 110·25, papier. 99·65, węg. złota 100·25, papierowa 95·55.

Ruble 1·22¾ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 19 października. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 5¼ wieczorem osobnym pociągiem dworskim kolei zachodniej do Meranu.

W przyszłym tygodniu zbierze się w ministerstwie oświaty ankieta dla narady nad reformą studjów prawniczych. W ankiecie tej weźmie udział także kilku profesorów fakultetu prawniczego.

Wspólne konferencje ministrów, w których brał udział także austrjacki minister handlu Bacquehem, zakończyły się wczoraj radą ministrów, odbytą pod przewodnictwem Cesarza. Bezpodstawne są doniesienia, jakoby na konferencjach tych zajmowano się także załatwioną już stanowczo kwestją odznak w armji, tak samo nieprawdziwe są wszelkie doniesienia wiedeńskich i peszteńskich dzienników o krizis gabinetowej. Według *Nowej Pressy* należy w zasadzie uchwalone oznaczenie armji jako cesarsko i królewskiej dokładnie sformułować, a odnośne wnioski właściwych ministrów potrzebują jeszcze aprobaty cesarskiej.

Berlin 19 października. *Post* odpiera kłamstwa zawarte w zagranicznych dziennikach o wrzekomym chłodzie podczas ostatnich odwiedzin cara i podnosi fakt, że obaj cesarze umówili się o ponowne odwiedziny, gdyż car zaprosił cesarza niemieckiego, aby przyjechał w przyszłym roku w lecie na wielkie manewry rosyjskie, a cesarz niemiecki jak najchętniej przyjął to zaproszenie.

Grac 19 października. Autentycznie zaprzeczają tu pogłoskom, podanym przez kilka dzienników, jakoby były książę bułgarski hr. Hartenau zjechał się w Paryżu z ks. Ferdynandem Koburskim. Hr. Hartenau nie wyjeżdżał w ostatnich czasach wcale z Gracu.

Wiedeń 19 października. Rumuński minister spraw zagranicznych Lahovary złożył wizyty pożegnalne posłowi rumuńskiemu, hr. Kalnoky'emu, hr. Szoegyenemu, austrjackim i węgierskim ministrom, najwyższemu ochmistrzowi ks. Hohenlohemu i odjechał dziś rano do Bukaresztu.

Trybunał państwowy ogłosił swój wyrok w sprawie zażalenia przeciw Dalmacji o szkołę ladową dla chłopców w Trau. Trybunał ten rozstrzygnął, że królestwo Dalmacji winno jest uznać, że przewidziana w preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1890 a przez sejm dalmatyński skreślona kwota 1927 zł. na rzecz szkoły w Trau należy się tej szkole i królestwo Dalmacji winno ją zapłacić.

Zarzut dalmatyńskiego wydziału krajowego, że ministerjum nie ma prawa wnoszenia zażalenia w tej sprawie odrzucił trybunał państwowy z tą uwagą, że wedle ustaw zasadniczych przysługa rządowi prawo najwyższego nadzoru i kierownictwa oświaty, zatem jest on uprawniony przez swoje ministerstwo odpowiednio troszczyć się o tę sprawę.

Insbruk 19 października. Cesarz austrjacki w przejeździe przyjmowany był na dworcu tutejszym przez namiestnika, komendanta korpusu, marszałka i burmistrza.

Cesarz wypytywał się namiestnika szczegółowe o powodzie ostatnie i rozmawiał z nim o środkach zaradczych i ewentualnie potrzebnej akcji ratunkowej.

Po 15 minutach przystanku pociąg dworski pojechał dalej.

Monachjum 19 października. *Allg. Zeitung* poświęca gorące słowa podróży cesarza na Wschód. Podnosi wymianę myśli, jaka nastąpi pomiędzy zmartwychwstałą Grecją a Niemcami; podnosi także długoletnie stosunki dynastyczne, jakie łączą Grecję z Bawarją, i dodaje, że małżeństwo następcy tronu greckiego z księżniczką Zofją będzie dalszą rękojmią przyjaźni Grecji z Niemcami, a podróż cesarza do Aten i Konstantynopola będzie nowym dowodem cesarskiej polityki pokojowej i utrwaleniem międzynarodowych stosunków Niemiec.

Berlin 19 października. Cesarzowa Fryderykowa z księżniczką narzeczoną i innemi córkami odjechały dziś rano do Wenecji. Na dworcu zebrała się liczna ludność i żegnała odjeżdżającą księżniczkę entuzjastycznymi okrzykami.

Paryż 19 października. Książę Ferdynand przepędził dzień wczorajszy u księcia Aumale, u którego jadł śniadanie i obiad. Wieczorem powrócił ks. Ferdynand do Paryża.

Berlin 19 października. Podczas nieobecności hr. Herberta Bismarka powierzone będzie kierownictwo urzędu spraw zagranicznych radzcy legacyjnemu Holsteinowi.

Lublana 19 października. W sejmie kraińskim przy obradach nad subwencjami na budowy szkół zarzucali Hribar i Tarcar kraińskiej kasie oszczędności stronniczość i brak życzliwości dla słowiańskich zakładów naukowych. Schaffer i Luckmann odpierali te zarzuty.

Przy obradach nad preliminarzem funduszu kultury krajowej zarzucał Hribar władzom politycznym, że za mało troszczą się o ekonomiczne interesa kraju, natomiast znalazły dość czasu na zarządzenie obszernego śledztwa w sprawie zasystowania zeszłorocznej uchwały rad gminnych co do nadania Strossmajerowi obywatelstwa honorowego.

Prezydent rządu krajowego odpowiedział, że w sprawie uchwał rad gminnych na cześć Strossmayera, które zresztą nie mają nic wspólnego z preliminarzem funduszu kultury krajowej, wystąpiły władze polityczne jedynie w obronie ustaw, z czego im nikt nie może robić zarzutu. Zresztą uchwały te rad gminnych wyszły w swoim czasie nie z inicjatywy gmin, lecz motorem ich był Hribar, a do takiego wpływania na gminy nie miał on prawa.

Tryjest 19 października. Największy i najpiękniejszy okręt Lloyda „Imperatrix“ odpłynął dziś rano do Wenecji celem wzięcia na pokład cesarzowej Fryderykowej, księżniczki Zofji i jej sióstr i przewiezienia ich do Koryntu.

Parowiec ten urządzony jest z monarszym przepychem.

Belgrad 19 października. Stronnictwo radykalne uchwaliło wybrać Pasicza prezydentem a Katitsa pierwszym wiceprezydentem skupczyny.

Paryż 19 października. Izby zwołane zostaną na dzień 12 listopada.

Liberté donosi, że podczas wizyty, którą złożył Spuller Salisbury'emu nie poruszono żadnej politycznej kwestji. Salisbury gratulował tylko Spullerowi wyniku wyborów i wyraził swe zadowolnienie z pobytu we Francji.

Wystawa zamkniętą zostanie 6 listopada.

Brindisi 19 października. Rosyjski następca tronu przybył tu w nocy, a przyjmowany przez ks. Waldemara, ks. greckiego Jerzego i władze, udał się bezzwłocznie w dalszą podróż.

Rzym 19 października. *Messagero* donosi, że Ignatiew, który przybył właśnie do Rzymu, ma sobie poruczoną misję od rządu rosyjskiego.

Werona 19 października. Ubiegłej nocy przybyli tu w ścisłem incognito królestwo duńscy i udają się przyszłej nocy do Bolonji.

Konstantynopol 19 października. Czarnogóra udała się do Turcji z prośbą o pozwolenie 1.200 rodzinom czarnogórskim, które do Serbji chcą wywędrować, przejścia przez terytorjum tureckie. *Agence Constantinople* dowiaduje się, że Porta zezwoliła, ażeby 2 000 dorosłych osób przeszło przez jej terytorjum.

Belgrad 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, na mocy którego ministrowie Mijatowicz, Pantelewicz, Gudowicz, Kujundzicz, Rakicz i Dżordżewicz, pozostający w stanie rozporządzalności zostali spensjonowani. Drugi ukaz powołuje napowrót w czynną służbę wielu oficerów sztabowych, pozostających w stanie rozporządzalności.

Petersburg 19 października. Para cesarska z całą rodziną powróciła wczoraj wieczorem do Gatczyny.

Prawit. Wiestnik donosi, że w dniu, w którym Natalja jechała do Bukaresztu przez Jassy, próbowano wykoleić pociąg.

Tymczasem na szczęście pociąg wyjechał z Jass o dziesięć minut wcześniej, jak było z początku naznaczone, i przebiegł bez szkody szyny w tem miejscu, które potem jacyś nieznajomi zawalili.

Opinja publiczna mniema, że próbowano w ten sposób wykonać na królowę z góry ułożony zamach.

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na znaną zaszczytnie od lat 45 firmę ***Kazimierz Lewicki Lwów ul. Trybunalska 6****, główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych (galanteryjnych). Handel ten obficie zaopatrzony w wielki wybór* ***znanych z doskonałości*** *towarów, mieści się we własnej kamienicy, zajmując 36 magazynów a rozporządzając* ***wielkim kapitałem*** *obrotowym sprowadza towary* ***hurtownie*** *z najpierwszych fabryk zagranicznych i krajowych. Wszystko to musi się przyczynić do tego, że ceny w tym składzie są* ***przystępne*** *i że może on wytrzymać konkurencję nawet z pierwszorzędnymi handlami wiedeńskiemi i innymi zagranicznymi. Firma Kazimierza Lewickiego sprowadza towary wprost* ***z wielkich fabryk pierwszorzędnych*** *za gotówkę w ogromnych ilościach* ***(wagonami),*** *uzyskując wskutek tego w fabrykach możliwie najniższe ceny i dlatego też jest w możności odbiorcom swoim dawać towary* ***najlepszej jakości,*** *ale po tych samych, często nawet niższych cenach, jak one bywają gdzie indziej sprzedawane w mniej dobrym, lub lichym gatunku. Najlepszym tego dowodem, że wiele towarów obecnie sprzedawanych jest u Lewickiego po* ***cenach znacznie niższych*** *jak pierwej: Oto przykład:*

Flaszka na wodę 1½ litrowa z korkiem szlifowanym kosztowała pierwej 80 ct. a obecnie tylko **50 ct.**, *podstawki wyginane zamiast po 20 ct. obecnie tylko* **15 ct.**, *szkiełka do lichtarzy (fason angielski) pierwej 10 ct. obecnie po* **4 ct.** *sitko do herbaty pierwej 50 ct. obecnie tylko* **35 ct.**, *cukierniczka drewniana, orzechowa, wewnątrz szkłem wykładana, zamykana na klucz i politerowana pierwej złr. 1·40 obecnie tylko* **1 zł.**, *szklanka do wody pierwej 10 ct. obecnie tylko* **6 ct.**

W podobny sposób także inne towary w głównym składzie Kazimierza Lewickiego we Lwowie są obecnie o bardzo znaczny procent tańsze, aniżeli pierwej i jest jeszcze ta wielka dogodność, że w tym handlu są ***ceny stałe*** *przeto zbytecznem jest wstrętne targowanie się, praktykowane niestety przez niektóre inne handle na niekorzyść kupującej Publiczności.*

To też możemy śmiało polecić główny skład ***K. Lewickiego****, Lwów ulica Trybunalska jako* ***najtańsze źródło*** *nietylko w Galicji ale i w całej Polsce.*

Przyjechali do Lwowa
dnia 19 października 1889.

Hotel Angielski: A. hr. Ledochowska z Wołynia. M. Skibniewski z Podola rosyjskiego. E. Miłkowski z Gorlic. R. Limanowski z Bołszowiec. J. Stebelski z Wiednia. T. Zima z Kołomyi. Dr. M. Fraenkel z Czerniowiec. Dr. F. Fruchtman z Drohobycza. R. Scholz z Kamionki.

Hotel Warszawski: W. Bolositz z Wiednia. M. Gieszkowski z Zarzyszcza. J. Gieszkowski z Metryhówki. J. Wolff z Żuczki. S. Janowski z Krakowa. Dr. E. Gramatowicz z Wiednia. M. Kaczurba z Jaworowa. G. Wiśniowski z Kołomyi. J. Urbanowski z Kołomyi. J. Tettelbach z Ołomuńca.

Z zbożowych targów.

18 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8.30	7·50—8·15	7·——7.75	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6.50—6·85	6.35—6.60	6.75—7.10
Jęczmień	6·——8·—	6·——7·50	6.30—7.30	6.——8·—
Owies	6.25—6.75	6.—6.50	6·10—6·50	6·25—6·75
Groch	6·—10·—	6·—9·—	6.—8·—	6.50 10·—
Wyka	5.15 5·50	4·80—5·25	0.——0.—	-.—-.—
Rzepak	16·—16.75	16.—16·25	15.—16·—	16·50 16·75
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. czerw.	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. biała	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. szwed.	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 19 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 50	194 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 25	237 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279 50	283 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 15	101 15
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „	98 65	99 65
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowe	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.56	5.66
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 22¼	—1 24¼
100 marek niemieckich	58 30	59 30

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 19 październ ka godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	307·15	Węg. kolej półn. wschodn.	188·—
Alpiny	92·80	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	318 —	Akcje tyton.	120·25
Anglobanki	144·10	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	242 —	Elbethale	222·50
Ludwiki	192·50	Länderbanki	254·10
Nordbahny	258 —	Renta zł. węg.	100·65
Lombardy	127·50	Bankvereiny	115·60
Losy tureckie	37·90	Renta węg. pap.	96·35
Staatsbahny	237·50	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P. mie	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8·05	9 —		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mie	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7 —	10·28	11·05
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

180

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

My wróćmy do jenerała i Blanki do biblioteki, dokąd dziewczę poprowadziło starca natychmiast, gdy odpoczął tylko nieco po przebytych wrażeniach i mógł już chodzić.

Blanka klęczała przed znanym nam fotelem i w obu dłoniach trzymała prawą rękę pana de Presles.

Jenerał zatopiony był w głębokiem zamyśleniu, nietrudno było przecież widzieć po wyrazie jego spojrzenia, że nie była to dawna, bezmyślna zaduma, ale że przeciwnie myśl tam pracowała i żyła całą pełnią.

Gorzki smutek zaciemniał twarz pana de Presles.

Chwilami zmarszczki czoła żłobiły się w groźne linie i z oczu szeroko rozwartych padały błyskawice.

— Ojczulku... — spytała Blanka półgłosem,— jakże ci jest teraz?

— Lepiej mi... dobrze zupełnie.. drogie dziecko mego ducha, ukochane dziecię mego serca— odpowiedział starzec, przyciągając na swe kolana jasną główkę dziewczyny i gładząc dłonią jej piękne włosy.

Potem na nowo zapadł w smutne rozmyślania, za chwilę przerwane.

Zajrzyjmy w te myśli, co despotycznie zapanowały nad umysłem starca.

— Dzisiaj, — mówił sobie, — dzisiaj podjąłem walkę i z Bożą pomocą, jeśli nie odniosłem zupełnego zwycięztwa, to przynajmniej przechyliłem jego szalę.

„Ale oni tem się nie zniechęcą te podłe wrogi, co są memi dziećmi... dziś nieudałe przedsięwzięcie jutro rozpoczną na nowo... mym nogom nowe zgotują zasadzki lepiej ukryte, zręczniej zastawione aż po dzień gdy zmęczony, znękany i zwyciężony, wpadnę w nie bezbronny.

„A dzieci to bliski, bo czuję to dobrze, ja sam, że oni nie kłamią, twierdząc, że umysł mój słabnie...

„Tę okropną prawdę oni wreszcie zdołają ukazać sędziom, a wtedy owa kuratela, której się domagają dla mnie, zostanie wyrzeczoną.

„A! gdybyż ci, którzy tak chcą zbezcześcić biały włos mój, nie byli memi dziećmi i gdyby tu chodziło tylko o mnie, powiedziałbym: Mniejsza o to!

„Bo też i mniejsza o to, istotnie. Majątek niepotrzebnym jest w moich rękach, niechże go sobie biorą i podzielą się nim! Niech dzieją się moją władzą, która mi już na nic potrzebną nie jest... Niech na mojem miejscu panują w tym domu, który ja opuszczę niezadługo i zamienię na mieszkanie, którego mi z pewnością nie pozazdroszczą, bo będzie nim grób.

„Ale czego nie chcę, czego nie zechcę nigdy pokąd życie płonie we mnie najsłabszym choćby płomykiem, póki najmniejsza chociaż iskierka inteligencji ożywiać będzie moją duszę, to tego, by oni mieli stać się arbitralnymi panami losu i szczęścia ukochanej mojej Blanki.

„Cóżby oni zrobili z tem dobrem, anielskiem dzieckiem?

„Co zrobiła by z swojej córki ta Dianna, która własnego ojca zdradziła?

„Nie miałżem już dowodów tego? Dianna opiera się szczęściu Blanki, odmawia z nieubłaganym uporem zezwolenia swego na małżeństwo Blanki z Raulem...

„I dla czego?..

„Daremnie zaklinałem ją, aby mi wytłómaczyła powody tej nieugiętej surowości, nic nie udało mi się wymódz na niej.

„A więc o cóż chodzi!

„Dianna zapoznaje najświętsze prawo ojca, lekceważy, depcze nogami moję ojcowską władzę, zapomina o winnym mi szacunku.

„I ja przeto nie będę się liczył z prawami Dianny! W obliczu prawa Blanka jest moją córką i do mnie tylko należy. Ja sam też tylko rozporządzać będę przyszłością Blanki.

„Ale trzeba się spieszyć. Jutro może już wezmą mnie w kuratelę!... jutro może już Blanka daremnie wzywałaby mojej pomocy.

„Dziś jestem tu jeszcze panem!"...

. . . .

Doszedłszy do tego punktu niemego swego monologu, jenerał powiedział sobie, że czas zastąpić czynem rozmyślania.

Urwał przeto wątek tych rozważań najzupełniej logicznych, których część przedstawiliśmy oczom czytelnika i głosem łagodnym a pieszczotliwym przemówił:

— Moje dziecię.

— Ojczulku? — szepnęła dziewczyna, podnosząc śliczną swą główkę, spoczywającą aż dotąd na kolanach starca.

— Posłuchaj, droga moja mała... posłuchaj mnie uważnie, bo mówić będę o rzeczach ważnych...

Blanka podniosła czyste swe głębokie oczy, zatopiła je we wzroku pana Presles i spytała ciekawie:

— O cóż to chodzi?

— O szczęście twoje może...

Frazes ten, który pozornie nie miał żadnego ściśle określonego znaczenia, został przecież natychmiast odgadnięty przez dziewczynę... Odgadła, jaki zwrot może przybrać tak rozpoczynająca się rozmowa i aż pokraśniała cała.

— Ojczulku, — rzekła głosem, którego dźwięk srebrzysty tłumiło wzruszenie, — słucham cię z całą uwagą...

— I odpowiesz mi szczerze?..

— Wiesz przecie, żem nigdy nie skłamała.. a zresztą, czyż to przed tobą chciałabym coś ukryć?.. Z tobą, mój ojczulku, ja nie będę mówić szczerze, ale po prostu myśleć głośno... Sądzę, że o tem nie wątpisz...

— Nie, nie wątpię... To też kocham cię, jak zasługujesz, aby cię kochano, mój ty czysty aniele bez zmazy, moja jedyna i droga pociecho...

Starzec ujął obu dłońmi główkę dziewczęcia i pochylony ku niej, okrywał jej czoło i włosy długiemi pocałunkami.

— O cóż mnie spytać chcesz, ojcze? — spytała Blanka.

— O tajemnicę twego serca...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.